Redakcja Tel. 133.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 3. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echo" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 32. Łódź, piątek, 1 lutego 1935 r.

Pies policyjny z miejsca zbrodni wpadł do meliny złodziejskiej.

Dziś odbył się pogrzeb dyr. Biegańskiego.

LICZNE ARESZTOWANIA W ZDUŃSKIEJ WOLI.

ZDUŃSKA WOLA 1.2 Zbrodnia dokonana na dyrektorze Edwardzie Biegańskim nadal absorbuje wszystkich mieszkańców Zduńskiej Woli.

Jak się dowiadujemy uzyskano pewne poszlaki na podstawie których stwierdzono że mord jednak

miał tło rabunkowe.

Sprowadzony pies policyjny zaprowadził wywiadowców z miejsca zbrodni, trop do pewnej meliny złodziejskiej. Tu ślad zaginął. Właściciela meliny natychmiast aresztowano. Przeprowadzona rewizja dała sensacyjne wyniki Znaleziono dwa rewolwery z wystrzelonemi łuskami. W związku z mordem przeprowadzono

liczne aresztowania.

Szereg osób wypuszczono już na wolność.

W czwartek o godz. 5 popołudniu odbyło się przeprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego, przy udziale władz, szkolnictwa, organizacyj, orkiestry „Strzelca" i tysięcy osób społeczeństwa. Za trumną zmarłego niesiono kilkanaście wieńców. Dziś o godz. 9 rano nastąpiła eksportacja zwłok z kościoła na cmentarz miejscowy. Nad grobem wygłosili przemówienia, wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, podkreślając Jego zasługi dla Państwa.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

ŁÓDŹ 1 lutego. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili sprawa zamordowania dyrektora gimnazjum w Zduńskiej Woli śp. Edwarda Biegańskiego nie została dotąd definitywnie wyświetlona.

Istnieją dwie koncepcje co do tła ponurej zbrodni. Pierwsza z nich to usiłowanie napadu rabunkowego druga — zemsta jeszcze z czasów pobytu śp. dyr. Biegańskiego na Wileńszczyźnie. Więcej prawdopodobna jest jednak koncepcja pierwsza — napadu rabunkowego.

Woźny był w swem mieszkaniu w suterynie sam i napastnicy po odebraniu pieniędzy nie powiązali go i nie kneblowali mu ust.

W czasie przeprowadzania sekcji zwłok śp. dyr. Biegańskiego wydobyto z ciała kulę, przyczem ustalono, że mordercy strzelali z rewolwerów

kalibru 7.65 mm.

Wojewódzki Urząd Śledczy wyznaczył 1000 zł. nagrody dla tego, który wskaże, lub przyczyni się do ujęcia sprawców morderstwa na osobie śp. dyr. Biegańskiego.

Również nie odpowiada rzeczywistości wersja jakoby w mieszkaniu woźnego mordercy sterroryzowali jego żonę.

Kobieta ta krytycznego wieczoru bawiła u swych krewnych pod Zduńską Wolą.

11-letni chłopiec królem Sjamu?

Rezygnacja dotychczasowego władcy.

Londyn, 1. 2. — Z Singapore donoszą, że król Sjamu, który od szeregu miesięcy bawi w Anglii, ostatecznie zrezygnował

z praw do tronu.

Rząd sjamski miał postanowić, że tron obejmie 11-letni bratanek króla ks. Ahanda Mahidol, który przebywa obecnie w Szwajcarji. Aż do chwili pełnoletności młodego króla władzę sprawować będzie rada regencyjna.

Wbrew tym doniesieniom poselstwo Sjamu w Londynie oświadcza, że król nie powziął dotychczas żadnej decyzji w sprawie swej ewentualnej abdykacji.

KTO MA PIENIĄDZE...

Kradzież 50-ciu tysięcy złotych

w hurtowni pomarańczowej.

Łódź, 1. 2. — W dniu wczorajszym policja łódzka zaalarmowana została wiadomością o zuchwałej kradzieży dokonanej na szkodę właściciela wielkiej hurtowni owoców i pomarańcz Szmula Eksztajna.

W nocy do mieszkania Eksztajna, przy ul. Żeromskiego 36, dostali się wyłamawszy drzwi złoczyńcy, których łupem padła kasetka zawierająca

około 50.00⁰ zł. w gotówce.

Suma ta pochodziła z całotygodniowej sprzedaży transportów owoców krajowych i zagranicznych.

Kradzież zauważył nad ranem poszkodowany Eksztajn i niezwłocznie zaalarmował policję.

Przeprowadzone dochodzenie wstępne nie przyczyniło się jednak do ujawnienia sprawców kradzieży.

Dalsze poszukiwania trwają.

Dostojny Solenizant



WRAZ Z CAŁĄ POLSKĄ — MIASTO PRACY SKŁADA NAJWYŻSZEMU WŁODARZOWI RZECZYPOSPOLITEJ W DNIU DZISIEJSZYM NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA, CZCZĄC W NIM WIELKIEGO OBYWATELA I ZNAKOMITEGO UCZONEGO ŚWIATOWEJ SŁAWY.

Policja zlikwidowała awantury

w centrali Marjawitów.

DALSZY CIĄG WOJNY Z KOWALSKIM.

PŁOCK, 1. 2. — Wczoraj odbyły się zebrania marjawitów, sprowadzonych przez „biskupa" Feldmana nietylko z Płocka, lecz również i z Felicjanowa, celem dokonania plebiscytu, kto ma zostać na miejsce „arcybiskupa" Kowalskiego szefem sekty. Zwolennicy Kowalskiego, którzy byli w znikomej mniejszości, pobili się ze zwolennikami Feldmana. Do wzajemnej bójki dołączyła się również i miejscowa ludność, która poturbowała dotkliwie sekciarzy.

Po zaprowadzeniu przez policję względnego spokoju, zarządzono plebiscyt, który ogromną większością opowiedział się za zrzuceniem „arcybiskupa" Kowalskiego, a postawieniem na czele sekty „biskupa" Feldmana.

Przez całą noc zwolennicy przeciwnych obozów przebywali w zabudowaniach marjawickich, przyczem wszystkie budynki, z wyjątkiem jednego, są

własnością hipoteczną

„biskupa" Próchniewskiego. W domu „biskupa" Próchniewskiego zgromadzili się zwolennicy „biskupa" Feldmana, a więc przedewszystkiem sam Feldman, „biskup" Kopystyński i kilku innych. Resztę terenów zajął „arcybiskup" Kowalski, który siłą wyrzuca swoich przeciwników.

Wczoraj pomiędzy „biskupem" dr. ginekologiem Kopystyńskim a „arcybiskupem" Kowalskim doszło na terenie zabudowań do wielkiej awantury, którą zlikwidowała policja.

Wśród marjawitów zanosi się na

trzeci rozłam.

Bardzo wielu sekciarzy, zgorszonych „wojną biskupią" zamierza porzucić obydwu sekciarzy i powrócić na łono kościoła katolickiego.

Prawnym właścicielem wszystkich budynków sekty i majątku ziemskiego jest Kowalski. Pertraktuje on obecnie ze stronnikami Feldmana i Próchniewskiego, by sami opuścili zabudowania, grożąc im interwencją policji.

Obecnie cały Płock żyje pod wrażeniem kłótni tych sekciarzy. Obie strony zaczęły wzajemnie obrzucać się błotem „Arcybiskup" Kowalski, w liście do kierowników poszczególnych placówek marjawickich w Płocku, Zgierzu i Łodzi, grozi opublikowaniem wielu szczegółów z życia swych przeciwników. W zakończeniu swego listu „pasterskiego" Kowalski przeklina całą opozycję.

—:o:—

Dzieci na sankach wpadły do stawu.

4-LETNIA DZIEWCZYNKA UTONĘŁA.

Rybnik, 1. 2. — Na stawie huty „Silesia" w Rybniku-Paruszowcu jeździły na sankach dwie siostry. Nagle pod ciężarem saneczek załamał się słaby w tem miejscu lód, wskutek czego 6-letnia Leokadja Dziubówna wpadła wraz z sankami

pod taflę lodu.

Wczas, gdy siostra jej zdążyła szybko odskoczyć na bok. Siostrzyczka jej 8-letnia Helenka, niewiele się namyślając, wskoczyła błyskawicznie do stawu, mimo, że nie umiała pływać, to też wkrót pogrążyła się pod wodą.

W tej samej chwili przechodził koło miejsca wypadku niejaki Alojzy Krakowiak z Rybnika, który wskoczył do wody i

uratował obydwie dziewczynki. Obie siostry poza lekkiem przeziębieniem nie odniosły żadnego szwanku.

Na tym samym stawie w dzień później wydarzył się podobny wypadek, który pociągnął jednak za sobą śmierć dziecka. Mianowicie 4-letnia Elżbieta Paszkówna z Paruszowca wpadła z sankami do przerębla i zatonęła.

Na miejsce wypadku przybiegła natychmiast matka dziecka, która zdołała wydobyć z zimnej toni

jedynie zwłoki swego dziecka.

Pełna rozpaczy matka pobiegła z dzieckiem na ręku do lekarza, który stwierdził już tylko śmierć wskutek zatonięcia.

Radjostacje na... garbach wielbłądów

Kontakt Sahary ze światem.

KAIR, 1. 2. — Wielbłądy oddają nieocenione usługi w pustyni, wytrwałe są, wytrzymałe, cierpliwe, żywią się byle czem. Ale to nie wszystko. Ostatnio wielbłądy stały się zwiastunem i narzędziem cywilizacji na bezludziu piaszczystej pustyni afrykańskiej, bo oto w Afryce Ekwatorjalnej francuskiej instaluje się we wszystkich karawanach na grzbiecie garbatym wielbłądów stacje odbiorczo-nadawcze radjoiskrowe, dzięki czemu podróżnicy nawet w sercu Sahary pozostają w stałym kontakcie

z resztą świata.

Na polowaniu w Białowieży.



Jak donosiliśmy w reprezentacyjnem polowaniu w Białowieży wziął udział premjer gen. Herman Goering. Na zdjęciu Prezydent Rzplitej w towarzystwie premjera pruskiego w kibitce w drodze na polowanie

PRZESTĘPCA W BUDCE DOZORCY.

Młodociany opryszek został lekko ranny.

KALISZ, 1.II. Posterunkowy Tomaszewski Wawrzyniec, pełniąc służbę kontrolną na terenie wsi Rajsków pod Kaliszem, zauważył w budce nocnego dozorcy ukrytego pod słomą

jakiegoś mężczyznę.

Osobnik ów, wyszedłszy na rozkaz posterunkowego z ukrycia, przy legitymowaniu się dawał wykrętne odpowiedzi, co wzbudziło duże podejrzenie u policjanta.

Wówczas posterunkowy Tomaszewski wezwał podejrzanego do udania się z nim do sołtysa wsi Rajsków.

Wtedy podejrzany typ kopnął policjanta tak silnie, że ten upadł na ziemię, a sam rzucił się do ucieczki. Post. Tomaszewski zerwał się jednak z ziemi

i dopędził opryszka.

Wywiązała się pomiędzy nimi zacięta walka, podczas której ciemne indywiduum chciało rozbroić policjanta, odgryzając mu paznokieć u palca.

Podczas dłuższego szamotania wypalił rewolwer Tomaszewskiego, kula ugrzęzła w boku.

Rannego niezwłocznie przewieziono do szpitala św. Trójcy, gdzie udzielono mu pomocy i ustalono, że jest to 19-letni Mieczysław Sałaciński z Kalisza (Poznańska 1), znany przestępca kryminalny. Stan Sałacińskiego poważniejszych obaw nie budzi.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płac. 5.28; dolar złoty w żądaniu 8.90 w płaceniu 8.88, funt angielski w żądaniu 26.10 w płaceniu 26.—, rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.55; marka w żądaniu 2.02 w płaceniu 2.01; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.28.

Nominacje w policji.

ŁÓDŹ 1 lutego. W dniu dzisiejszym zostali awansowani następujący oficerowie PP.: naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Śledczego w Łodzi nadkom. Jan Petry mianowany został podinspektorem PP., komendant powiatowy PP w Kaliszu komisarz Franciszek Nowak — nadkomisarzem, komendant powiatowy PP. w Łodzi kom. Jan Frankowski — nadkomisarzem, komendant powiatowy PP. w Piotrkowie kom. Stanisław Skalski — nadkomisarzem i kierownik XII kom. PP. w Łodzi asp. Kwapisz — podkomisarzem.

Wczorajsze posiedzenie ojców miasta.

Exposè komisarza i regulaminy.

Łódź. 1,2. Czwarte, wczorajsze posiedzenie rady miejskiej, aczkolwiek miało porządek dzienny poświęcony sprawom natury formalnej, jednak, dzięki gadulstwu mniejszości narodowych trwało sześć i pół godzin i przeciągnęło się do godz. 1,30 poza północ.

W związku z doręczeniem radnym miejskim preliminarza budżetowego na rok 1935-36 komisarz rządowy, jako dotychczasowy zwierzchnik zarządu miejskiego wygłosił dłuższe exposé, uzasadniające sposób budżetowania i wytyczne jakiemi kieruje się przy gospodarowaniu miastem.

Miasto nasze jest biedne i ma więcej potrzeb niż możliwości sprostania im.

Nie odziedziczyliśmy

po zaborcach nic a musimy budować wiele (kanalizacja, wodociągi, budynki szkolne) i sprostać wielkim wymogom opieki społecznej i zdrowotności publicznej. Ponadto trzeba spłacać długi zaciągnięte przez miasto i zaspakajać jego codzienne potrzeby.

Aby tym zadaniom sprostać należy mieć stałą wytyczną programową gospodarki samorządowej, którаby obejmowała interesy i potrzeby miasta na dalszą metę. I to było głównym celem wysiłków komisarza.

Preliminarz odesłano do komisji finansowej i przystąpiono do sprawy regulaminów obrad.

Omawiane na wczorajszem posiedzeniu regulaminy uchwalono według uzgodnionych poprawek z zarządem miejskim lub bezpośrednio przez większość radziecką zgłoszonych.

Przy dyskusji nad temi sprawami większą część czasu zabrali przedstawiciele frakcyj żydowskich lub socjalistycznych żaląc się, że czyni się zamach na mniejszość radziecką, która nawet nie będzie miała możności wypowiedzieć swojego veta. Na nic zdały się te żale, aluzje i westchnienia, większość decydowała po swojemu.

Raz tylko powstała chwilowa harmonja krańcowo przeciwnych sobie obozów nad 13 punktem regulaminu obrad budżetowych. Wywołał ją r. Kowalski.

Potem strony zwaśniły się ponownie, czego kulminacyjnym punktem była sprawa przyznania na wniosek komisarza zarządowi miejskiemu prawa wystawienia

weksli na ćwierć miljona złotych

na zakup materjałów, celem wcześniejszego rozpoczęcia wiosną robót kanalizacyjnych.

Obóz Narodowy przeciwstawił się temu ze względów zasadniczych, bo zaznaczył, że komisarycznych rządów nie uznaje i czeka bezskutecznie na wybrany przez siebie zarząd. Temu może przyznać pożyczkę.

Przeciwko temu stanowisku opowiedzieli się wszyscy pozostali z radnymi chadeckimi na czele, bo uznali za słuszne, że materjały na te prace sezonowe trzeba już zakupywać w lutym.

Argumentował również rzeczowo komisarz Wojewódzki, ale bezskutecznie. W imiennem głosowaniu 35 głosami frakcja Obozu Narodowego wniosek komisarza odrzuciła.

W sprawie doraźnej pomocy zimowej dla najbiedniejszych miasto przeznaczy 70 tysięcy złotych na ten cel. Pieniądze te zostały uzyskane z oszczędności poczynionych przez zarząd miasta w budżecie przeznaczonym na pobory dla prezydjum miasta. (.)

Nowy system wnoszenia opłat na Fundusz Pracy.

WARSZAWA 1.2 Dyrekcja Funduszu Bezrobocia wyjaśnia, że składki za miesiąc luty na rzecz Funduszu Pracy wnosić należy do Funduszu Bezrobocia w terminie do 20 marca rb., od zakładów górniczo-hutniczych do 25 marca rb. Składki za styczeń rb. powinny być wpłacane w ciągu lutego, jak dotychczas, do Ubezpieczalni Społecznych.

Zmiana sposobu wpłat na Fundusz Pracy obejmuje tylko te zakłady pracy, które zatrudniają pracowników, podlegających zabezpieczeniu w Funduszu Bezrobocia i posiadają swe konta w tej instytucji, chociażby chwilowo nie wpłacały tam wkładek.

Pozostałe zakłady pracy, jak np. instytucje społeczne i inne zakłady nie prowadzone w sposób przemysłowy, lub zatrudniające

mniej niż 5-ciu pracowników,

a więc nie podlegające przymusowi zabezpieczenia ich w Funduszu Bezrobocia, będą dokonywały wpłat jak dotychczas do Ubezpieczalni Społecznych w terminie do 10-go każdego miesiąca, następującego po wypłacie.

Równocześnie z wniesieniem opłaty do PKO. na rzecz Funduszu Pracy należy złożyć właściwemu zarządowi obwodowemu Funduszu Bezrobocia

deklarację,

zawierającą dokładne obliczenie wpłat i stwierdzającą kto wnosi opłatę, z jakiego tytułu i za jaki czas.

Epidemja odry na Górnym Śląsku.

W powiecie pszczyńskim pozamykano szkoły.

Z Pszczyny donoszą:

Jak nam donoszą z Pszczyny, na terenie kilku gmin powiatu Pszczyńskiego zanotowano cały szereg wypadków zachorowań

dzieci na odrę.

Choroba ta nabrała poprostu charakteru epidemji, gdyż w ciągu kilku dni rozszerzyła się w niektórych miejscowościach w tak gwałtowny sposób, że władze sanitarne zmuszone były do przedsięwzięcia jaknajdalej idących środków ostrożności. Podobne wypadki zanotowano w gminach: Studziennice, Stara Wieś, Pszczyna i Mokre. We wszystkich tych wsiach zachorowały przeważnie dzieci

w wieku szkolnym,

tak, że wkońcu musiano tam pozamykać szkoły. Przed kilku dniami zamknięto szkołę powszechną w Pszczynie, zaś w dniu 25 bm. szkoły w Studziennicach Starej Wsi, oraz Mokrem. Naukę przerwano początkowo

na przeciąg dwóch tygodni.

W szkole w Mokrem, lekarz urzędowy uznał podobno około 100 dzieci, jako chorych na odrę. W innych szkołach chorych ma być do 40 proc. wszystkich dzieci.

W celu przeciwstawienia się dalszemu rozszerzaniu się tej epidemji, kompetentne władze przedsięwzięły odpowiednie środki zaradcze.

Walne zebranie dozorców domowych

Nowy zarząd.

ŁÓDŹ 1.2 Przy ulicy Głównej 31 odbyło się walne zebranie Zw. Zaw. Dozorców domowych przy udziale 300 członków. Obecnych poinformowano, że z dniem 1.2 1935 r. rozpocznie się na terenie m. Łodzi kontrola płacy wszystkich dozorców domowych specjalnego podinspektora pracy i przedstawicieli Zw. Zaw. Doz. Domowych, który upoważniony jest do spisywania protokułów karnych wszystkim właścicielom nieruchomości nie płacącym swym dozorcom podług rzeczywistej kategorji. Spisanie protokółu grozi również za brak książeczek obrachunkowych.

Na zebraniu wybrano nowy zarząd na rok 1935. Przewodniczącym został Augustyniak Szczepan, wiceprzewodniczącym Serwach Jan, sekretarzem Leśniewicz Władysław, skarbnikiem Kołaciński Władysław, członkami zarządu zostali Filipiński Stanisław, Błaszczyk Feliks i Karkowski Bogumił.

Ulgowe bilety tramwajowe dla młodzieży szkolnej.

Jak nas informują Koła Rodzicielskie i Opieki Szkolne przy szkołach zwróciły się do Dyrekcji KEŁ. z memorjałem dotyczącym sprawy wprowadzenia ulgowych miesięcznych bloczków biletowych dla uczącej się młodzieży, która korzysta z komunikacji tramwajowej.

Memorjał ten wskazuje, że podobne bloczki biletowe posiada Kraków, Poznań i Lwów.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wizyta Lavala i Flandina w Londynie wywołała w całej Anglji olbrzymie zainteresowanie. Podstawą narad, które rozpoczęły się wczoraj jest czteropunktowa formuła w sprawie rozbrojenia i systemu bezpieczeństwa w Europie.

(—) Katastrofalna powódź w Turcji i Bułgarji trwa nadal. Komunikacja kolejowa w Turcji została przerwana.

(—) W okolicach Cluj w domu miejscowego górnika wydarzył się straszny wypadek. Dzieci górnika, które pozostały same w domu, znalazły w torbie swojego ojca ładunek dynamitowy, który podczas zabawy rzuciły do pieca.

Cały dom wyleciał w powietrze. W eksplozji zginęło troje dzieci, które siła wybuchu porwała na drobne kawałki.

(—) Wpobliżu Kairu nastąpiło wczoraj zderzenie dwu pociągów osobowych. Ofiarą katastrofy padło 6 osób, w tej liczbie jeden Anglik i jeden Włoch — inż. Michels, pozatem jest kilkanaście osób ranionych.

(—) Premjer Goering odbył z marszałkiem Piłsudskim półtoragodzinną rozmowę w Belwederze.

(—) Komisja budżetowa Sejmu zakończyła wczoraj debaty nad preliminarzem budżetowym państwa na rok 1935/36.

Przewodniczący poseł Byrka zakomunikował, że do trzeciego czytania poseł Tebinka zgłosił wniosek, aby w budżecie Prezydjum Rady Ministrów odnośny dział zwiększyć o 30.000 zł. Chodzi tu mianowicie o ustanowienie w Najwyższym Trybunale Administracyjnym osobnego senatu dla załatwienia spraw rent inwalidzkich. Wniosek ten przyjęto.

Następnie generalny referent poseł Miedziński zakomunikował, że rząd zgodził się na skreślenie daniny szkolnej. Niedobór osiemnaście miljonów zostanie pokryty z innych źródeł. Deficyt budżetowy wykazuje stałe zmniejszanie się. Po przemówieniach posłów Chądzyńskiego (NPR), Rybarskiego (Kl. Nar.) i Rozmaryna (Koło Żyd.) zabrał głos min. Zawadzki, który jeszcze raz podkreślił swój zamiar walki bezwzględnej z nadużyciami egzekutorów, o ile takie dojdą do jego wiadomości. Minister zapowiedział obszerniejsze umarzanie zaległości podatkowych.

Wkońcu całość preliminarza uchwalono.

(—) Wczoraj dokonano napadu rabunkowego na stację kolejową Gierałtowice w powiecie rybnickim. Sprawcy, których było dwóch, byli uzbrojeni w rewolwery. Wskutek alarmu urzędników kolejowych bandyci zbiegli, nic nie zrabowawszy, lecz podczas ucieczki zastrzelili robotnika kolejowego Jana Pawlasa z Krzeszowic. Władze zarządziły pościg.

(—) Sąd okręgowy w Katowicach ogłosił dziś wyrok w sprawie przeciwko adw. Chorzelskiemu z Katowic i towarzyszom, oskarżonym o nadużycia w czasie przeprowadzania licytacji w majątku von Plessa.

Sąd skazał adw. Chorzelskiego na 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 4 lata i 5000 zł. grzywny Henryka Lewkowicza na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 4 lata i 100 złotych grzywny.

(—) Ministerstwo Opieki Społecznej uznało, że zaszeregowanie pracowników Ubezpieczalni Łódzkiej od 1 października bez 3-miesięcznego wypowiedzenia na dawnych warunkach pracy jest nieważne.

—:o:—

Opady śnieżne

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 1 lutego. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła o stopni. Najniższa temperatura w nocy o stopni).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 735.0 millimetra. Tendencja barometryczna — wolny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę.,

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami i przelotny śnieg.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Złodzieje mieszkaniowi grasują

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 1 lutego. Hamermesz Hersz, z ul. Piłsudskiego 4 zgłosił o kradzieży ze sklepu przy ul. Nad Łódką nr. materjałów filcowych wartości 1,200 zł.

Bartkowski Izrael, z ul. Zgierskiej nr. 25 zgłosił o kradzieży z jego sklepu galanteryjnego różnych materjałów na sumę 1.200 zł.

Wajnberg Fryneta, z ul. Nowo-Zarzewskiej nr. 11 zgłosiła, że na szkodę jej ojca Diamenta, Fiszla z ul. Piłsudskiego 16 jej siostra i szwagier Wołkowicz Marjem i Sucher zabrali z mieszkania garderobę, meble i bieliznę na sumę 1,200 zł. i wywiezli w niewiadomym kierunku.

Kupfer Jakób z ul. POW. 13 zgłosił o kradzieży z mieszkania garderoby wartości 900 zł.

Wajnbaum Moszek z ul. POW. 5 zameldował, że z niezamkniętej farbiarni przy ul. Łagiewnickiej 25 należącej d... Goldberga Juljusza z ul. Gdańskiej 2... skradziono motor i bryczkę, wartości 740 zł.

Rapaport Helena z ul. Wólczańskiej 1... zameldowała o kradzieży różnych rzeczy z jej mieszkania na sumę 500 zł.

Ton Dwojra z ul. Wolborskiej 31 zgłosiła o kradzieży z mieszkania biżuterji i różnych rzeczy na sumę 500 zł.

Skusiewicz Walentyna, z ul. Karlowicza 7 zgłosiła o kradzieży z jej mieszkania radjoaparatu wraz z głośnikiem platerów na sumę 430 zł.

W klatce schodowej przy ul. Cegielnianej 29 znaleziono dziewczynkę w wieku około 1 roku, którą przesłano do Miejskiego domy wychowawczego.

ŻYCIE PABJANIC.

Rewizja w Komunalnej Kasie Oszczędności

natrafiła na szereg nieścisłości.

Od 2 tygodni bawi w Pabjanicach komisja rewizyjna urzędu wojewódzkiego, która bada gospodarkę Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Pabjanic, sprawdza szczegółowo jej księgi, operacje itp.

Aczkolwiek oficjalne dotychczasowe wyniki rewizji trzymane są w ścisłej tajemnicy, jednakże do wiadomości ogółu przedostają się od czasu do czasu najrozmaitsze wiadomości, mniej lub więcej prawdziwe. Ogłoszony niedawno bilans KKO. m. Pabjanic na rok operacyjny 1934, wykazujący zysk w sumie ponad 2 tys. złotych posiada specjalną pozycję: weksle zaprotestowane, która stała się przedmiotem specjalnych badań komisji ze względu na swą wysokość, przekraczającą sumę 54 tysiące złotych. Pomijając krążące po mieście wersje, faktem jest, że komisja w swej pracy natrafiła na cały szereg nieścisłości, które spowodowały, że dotychczasowy kierownik kasy p. Roman Jabłoński — były komisarz rządowy w zarządzie miasta, podał się do dymisji. Dymisja ta nie została jeszcze przyjęta przez odnośne czynniki, ponieważ osoba p. Jabłońskiego jest konieczna przy dalszych czynnościach komisji rewizyjnej.

ZNIEWAŻENIE PRZODOWNIKA.

Kazimierz Mruk, kilkakrotnie karany, zamieszkały w Łodzi przy ul. Głównej 45, znieważył słownie przodownika P. P. za co stanął przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach.

Biorąc pod uwagę niepoprawność Mruka, Sąd skazał go na 1 miesiąc więzienia.

RODZINNA BIJATYKA.

Rodzina Śledziów, składająca się z ojca Mateusza, matki Wiktorji, 2 synów Stanisława i Mateusza, oraz córki Weroniki i krewnej Józefy Dryzek—wszyscy zamieszkali przy ul. Kopernika w domu Jania pałała nienawiścią do sąsiadów Józefy i Antoniego Dychto na tle porachunków osobistych.

Pewnego dnia cała rodzina Śledziów, jak wymieniono na wstępie, wpadła do mieszkania Dychtów i rozpoczęła się ogólna bijatyka, w rezultacie której pobitych zostało kilka osób, oraz zdemolowano zupełnie mieszkanie.

Dzięki rychłej interwencji policji bijatyka została przerwana. Winnych wywołania pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał każdego z członków rodziny Śledziów na grzywnę 20 złotych z zamianą w razie nieściągalności na 4 dni aresztu. Wyjątek stanowi młody Mateusz Śledź, który po udowodnieniu, że w bójce pobity został przez Dychtów, uzyskał wyrok uniewinniający.

ŻYCIE ZGIERZA.

WALNE ZEBRANIE

Koła Przyjaciół Harcerstwa Polskiego w Zgierzu

Odbyło się Walne Zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa przy miejscowej drużynie im. ks. J. Poniatowskiego, które zagaił prezes Koła dr. Tadeusz Stołyhwo, zapraszając na przewodniczącego najstarszego działalnością członka Koła p. Niesułkowskiego. Porządek dzienny przyjęto bez zmian jak również protokół ostatniego Walnego Zebrania. Skolei nastąpiły sprawozdania władz Koła i Komisji Rewizyjnej, z których wynika, że Koło Przyjaciół Harcerstwa pracuje intensywnie, przychodząc z wydatną pomocą drużynie.

Drużynowy w swem sprawozdaniu zreferował pracę miejscowej drużyny harcerskiej, która wzięła udział w całym szeregu zbiórek na cele publiczno społeczne zorganizowała gwiazdkę dla biednych dzieci itd. Sprawozdania przyjęto przez aklamację. Następnie wybrano nowy Zarząd P. K. H. do którego weszli pp. dr. Tadeusz Stołyhwo, inż. Roman Tworos, vice-prezydent miasta Leopold Zajączkowski, inż. Jan Łukaś, Aleksander Szpyro, Niesułkowski Józef, Krzemiński Romuald i z urzędu podkm. Berka Jan i drużynowy Jan Kosmalski. Następnie omawiana była sprawa wzięcia udziału w zlocie Harcerstwa, który odbędzie się z racji 25-cio letniej rocznicy Związku Harcerstwa Polskiego w Spale, gdzie tereny oddał łaskawie na zlot P. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki.

Jednocześnie też uchwalono wzięcie udziału miejscowej drużyny w tym zlocie. Na tem Zebranie zakończono.

ZAGADKOWA KRADZIEŻ

Wczoraj w nocy z obory przy ulicy Sienkiewicza 29, w Zgierzu skradziono konia na szkodę Ho...sińskiego. Identyczna kradzież spełniono tej samej nocy na posesji przy ulicy Średniej 35, gdzie znów skradziono konia na szkodę Łodyga Wacława.

Jakby do kompletu skradziono również bryczkę Komorowskiemu Antoniemu, Karola 10.

Nieznani sprawcy dobrali sobie w ten sposób kompletny ekwipaż, którym pewnie zajadą do więzienia.

Wieczór nad Tamizą.

DUCHY i CENZURA ANGIELSKA.

NOCNE PRZECHADZKI PO LONDYNIE.

LONDYN w styczniu.

Godzina szósta i pół. Życie zamiera w pustoszejących biurach. Rozpoczyna się transport ludzi z miejsca nie miejsce. Słyszy się go lepiej jeszcze niż odróżnia: miljony londyńczyków śpieszą się, uciekając do domów. Twarze ich zmęczone powalane sa dzami. Z ubrań ściekają żółtawe strugi. Obcasy nerwowo stukają po chodnikach Wywołuje to wśród nocy straszliwy tupot jakgdyby maszerującej, rozwiązującej się armji.

Panika ruchu trwa zaledwie godzinę, a po tym czasie stolica Anglji odradza się zmieniona do niepoznania. Jest coś niemal magicznego w tej przemianie. Gorączka opada. Na jej miejsce pojawiła się bezpośrednio elegancka nonszalancja, a ze wszystkich stron wypływają na widownię grupy dżentelmenów w białych krawatach, oraz panie w futrach na strojach wieczorowych. Nie można uwierzyć że możliwe jest współżycie dwu różnych sfer, z których jedna bawi się tylko, a druga zajmuje się wyłącznie pracą. Londyńczycy których widzimy wieczorem w nienagannych strojach, są ci sami, którzy przed godziną pędzili się tak pośpiesznie, może w obawie, że nie zdążą naczas zmienić ubrania.

Londyn jest wieczorem nierównie więcej ożywiony od Paryża, jakkolwiek w tem ożywieniu jest zawsze umiar i godność. Pan, który zadał sobie dość trudu, by włożyć frak, nie jest usposobiony do facecyj. Niektórych nocy tylko zobaczyć można sceny, niepozbawione swawoli i humoru, czerpanego z alkoholowych napojów. Dzieje się to wówczas, gdy miasto jest oblężone przez studentów po jakimś meczu sportowym. Nietrudno wówczas nawet o ekscesy to też restauratorzy podobnych dni obmyślili sposób uniknięcia szkód w lokalu: wejście do restauracji dozwolone jest tylko tym studentom, którzy przychodzą w towarzystwie pań. Tego wystarczy, gdyż towarzystwo kobiece normuje zachowanie. Na szczęście najazdy Oxford — Cambridge nie trafiają się codziennie.

Kilka lat temu, w okresie kryzysu, teatry londyńskie były zawsze wyprzedane, a dziś gdy powróciło zaufanie do lepszych czasów, przed okienkami kas teatralnych toczą się walki. Bowiem kino angielskie jakkolwiek także cieszy się wielką frekwencją, uważane jest naogół za podrzędniejszą rozrywkę.

Na afiszach teatrów angielskich stale figurują nazwiska Shakespeare'a i Shawa. Codziennie któryś z teatrów londyńskich nieodzownie produkuje dzieła tych autorów.

Liczne są również teatrzyki, zwane tutaj „veriety" Liczba ich jest nawet tak ogromna, że postanowiliśmy zasięgnąć porady portjera hotelu co do wyboru lokalu.

— Niech panowie zwiedzą rewję murzyńska „Black - Birds" w Coliseum.

— Jest to przecież widowisko amerykańskie! — zaprotestowaliśmy. „Dygnitarz" hotelowy zmierzył nas wzrokiem od stóp do głów, poczem oświadczył sucho:

— Książę Walji trzy razy był na tem widowisku.

Na to już nie było repliki. Udaliśmy się więc do Coliseum.

Po przedstawieniu nadal padał bez przerwy rzęsisty deszcz. Mimo to na ulicach panował tłok nieopisany, a na jezdni — ustawiczne zatory.

Wśród ciżby ludzkiej na pierwszy rzut oka trudno odróżnić „handlarki miłości" Mimo to jest ich mnóstwo, zwłaszcza wpobliżu Leicester square, Charing Cross Road i na ulicy Oxford. Zaznaczyć trzeba, że są tylko zlekka naszminkowane i nie wyglądają prowokująco.

Około północy kolejska podziemna przewozi niemal samych dżentelmenów w cylindrach i strojne panie. Mimo to, jeżeli trafi się robociarz w czapce, nie jest ani zażenowany, ani też nie objawia niechęci.

— Czy mogę prosić o ogień? — mówi robotnik.

— Bardzo proszę — odpowiada usłużny dżentelmen, podając swój papieros. Palenie w metro jest bowiem dozwolone.

Były czasy w Anglji,gdy cenzura widowisk teatralnych była bardzo surowa. Królowa Wiktorja decydowała o modzie i, „obcinano" wszystko, co wydawało się choć trochę dwuznaczne. W późniejszym okresie, a zwłaszcza po wojnie tolerancja jest znacznie większa Trójkąt małżeński jest obecnie

tematem cenzuralnym.

Obostrzenia cenzury mimo to istnieją. Niedawno wzbroniono wystawienia rewji, dyskredytującej uczniów w Eton.

Również usunięto z programu „kobietę nawiedzaną przez widma" Zakaz ten, który przed kilku tygodniami wywołał wiele komentarzy, posiada swoje uzasadnienie w najoryginalniejszych cechach charakteru brytyjskiego.

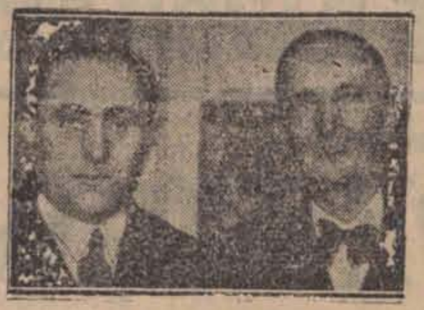
Ową „kobietą nawiedzaną przez widma" była Mrs. Eddy Baker, założycielka Wiedzy Chrześcijańskiej. Autor sztuki naszkicował postać lekarza — sceptyka, niewierzącego w duchy, widma i upiory, a ten właśnie szczegół jest niedopuszczalny Można w Anglji napadać dobrowolnie nawet na głowę kościoła anglikańskiego, lecz nie doradza się nikomu żartować z historji na temat duchów. Poprostu nie wypada. Każdy szanujący się dom bowiem posiada swoje widmo rodzinne, swoje błędne ogniki, zgrzyty łańcuchów o pół nocy i td. I nigdzie na świecie niema tylu wiernych i wierzących adeptów spirytyzmu

Pozatem (co już jest zupełnie zrozumiałe i naturalne) nie wolno ani na scenie, ani na ekranie przedstawiać kogokolwiek z osób rodziny królewskiej.

Pominąwszy te dwa nietykalne tematy, zaznaczamy, że dzisiejsza cenzura angielska jest nierównie liberalniejsza od amerykańskiej.

Bull.

Miljonerzy z nad polskiego morza.



— Uważam sobie za zaszczyt, że do majątku, który zapewni mnie i moim najbliższym spokojną przyszłość, doszedłem po trzydziestu latach ciężkiej pracy, drogą wygranej na Loterji Państwowej, nie zaś drogą krzywdy ludzkiej lub wyzysku; dlatego nie widzę potrzeby ukrywania swej osoby — odpowiedział p. Prowalski na zapytanie nasze, czy nie ma nic przeciwko opublikowaniu swego nazwiska.

To godne najwyższego uznania stanowisko podzielił także p. Urbach, właściciel drugiej ćwiartki losu Nr. 72.450, na który padła wygrana w kwocie miljona złotych.

P. Prowalski grał zwykle na inny numer, gdy jednak nabywał los do 31-ej Loterji, przypadkowo natrafił na los Nr. 72.450, który — jak się wyraził — podziałał nań wręcz magnetyzująco. Chociaż więc zwykle kupował ćwiartkę, tym razem zażądał połowy losu.

W ciągu pierwszych dwu klas wyłącznym posiadaczem obydwu ćwiartek był p. P., jednakże na prośbę swego szefa p Urbacha, jednego z udziałowców „Polskiego Towarzystwa Handlu Bananami" w Gdyni, odstąpił mu jedną ćwiartkę.

Obaj podzielą się kwotą 400.000 zł. którą wypłaciła im Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej.

— Jakież są projekty panów na przyszłość — zapytujemy.

— Całe życie pracowałem ciężko — oświadczył p. Prowalski — by utrzymać siebie i rodzinę, a mam wszak już wnuków; należy mi się więc słusznie emerytura. Niechaj moje miejsce zajmie człowiek, który dotychczas napróżno poszukiwał pracy.

— P. Urbach, jako człowiek znacznie młodszy, myśli, że przeciwnie, wygrana pozwoli mu pracować ze zdwojoną energią.

Okazuje sę, że Fortuna nie jest tak całkiem ślepa, jak to się mówi.... Nowa sposobność wypróbowania szczęścia nadarza się właśnie, gdyż rozpoczęła się już sprzedaż losów 32-ej Loterji Państwowej, której główna wygrana IV-ej klasy także wynosi miljon złotych.

—:—

SZARAŃCZA UTRUDNIA KOMUNIKACJĘ.

Kłopoty afrykańskiego rzadu.

Plaga szarańczy przybrała w roku bieżącym w Afryce południowej rozmiary wprost zastraszające. Zwłaszcza dotknięte są nią okręgi środkowe prowincji Przylądkowej.

Jak donoszą z Capetownu, pociągi, przybywające do tego miasta z północy opóźniają się obecnie zwykle

do dwu godzin.

Przyczyną tego jest szarańcza, która pokrywa nieraz tory kolejowe warstwą grubości do 15 centymetrów. Gdy pociąg najedzie taką warstwę, to koła lokomotywy, gniotą szarańczę, stają się tak śliskie, że obracają się prawie w miejscu, wskutek czego pociąg posuwa się naprzód z wielkim trudem.

Zorganizowana przez rząd Afryki Południowej walka z szarańczą zapomocą trucizny uwolniła już prawie zupełnie od tej plagi okręgi północno-zachodnie, ale w okręgach środkowych wyniki tej walki są

jeszcze bardzo nieznaczne.

A należy przytem dodać, że walka zapomocą trującego roztworu arszeniku stanowi broń obusieczną, gdy bowiem z jednej strony rzeczywiście tępi szarańczę bardzo skutecznie. to znów z drugiej strony działa zabójczo na ptactwo, pożerające szarańczę zatrutą.

Niektórzy zoologowie, badający sprawę zanikania bocianów w Europie, przypisują to zjawisko nietylko coraz szerzej stosowanemu oszuszaniu moczarów i bagnisk, co pozbawia bocianów pożywienia, ale także właśnie temu używaniu w Afryce południowej na wielką skalę roztworu arszeniku do waki z szarańczą, gdyż bociany, odlatujące od nas aż tam na leże zimowe, padać mają setkami i tysiącami ofiarami zatrutej szarańczy, znajdywanej na ziemi.

Zazdrosny mąż postrzelił restauratora.

Krwawy dramat w kuchni.

Przed kilku miesiącami przyszła do restauratora Rosenbraucha w Paryżu pewna kobieta z dzieckiem i oświadczyła, że została opuszczona przez swego męża Leona Wierzbickiego, który często znęcał się nad nią

będąc bardzo zazdrosnym

Restaurator przyjął kobietę jako służącą.

Wczoraj rano do restauracji Rosenbraucha przybył Wierzbicki i zobaczywszy żonę w kuchni, rzucił się w jej kierunku. Restaurator chciał interwenjować, lecz źle na tem wyszedł, bo Wierzbicki dobył rewolweru i strzelił do Rosenbraucha, raniąc go w ramię i piersi. Następnie Wierzbicki chciał popełnić samobójstwo, lecz rewolwer się zaciął. Wyciągnął więc z kieszeni wielki nóż rzeźnicki i

poderżnął sobie gardło.

Padł trupem na miejscu, Rosenbraucha w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

W. J. ŁOCKE

OPUSZCZENI

6

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał naprożno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

• • •

Któregoś rana przyszedł od niego obszerny wielostronicowy, szczelnie zapisany list, jak zwykle w kopercie, zaadresowanej do panny Vicary. Tak się umówili. Koperta leżała na szerokiej miękkiej ławce w oknie. Lubiła tu siadywać w lecie. Miała stąd widok na stare opactwo. Cieszyła się wonią goździków i bzu, rosnących na klombach pod oknem. Była cicha, popołudniowa godzina. O tej porze zazwyczaj czytała, odpoczywała lub śpiewała.

Czuła się w zgodzie z całym światem. W sercu jej przelewała się litość dla Joyce'a.

Jednakże ten ostatni, czwarty z rzędu list od niego był najweselszy. W poprzednich opowiadał o niezliczonych biedach i walkach; o bezcelowych wędrówkach z miasta do miasta w poszukiwaniu możliwego zarobku; o beznadziejnych próbach dostania się do jakiegoś obozu górniczego gdzie ceniono tylko wykwalifikowanych robotników; o chorobie i topnieniu kapitaliku. Ostatni list dopełniał opowieści, która się urwała przed kilku miesiącami. Joyce i Noakes, opuściwszy kopalnię, zawędrowali, idąc to we dwóch, to w większej gromadzie, do Kraju Beczuanów, gdzie Joyce zakupił za resztę pieniędzy udział w niewielkiej farmie. Znalazł więc wreszcie punkt oparcia. Ale okolica była niezdrowa, a praca ciężka. Noakes leżał chory. Najbliższy lekarz mieszkał o sto pięćdziesiąt mil. Aby chorego rozerwać, Joyce obmyślił powieść na temat ich dotychczasowych przygód i co napisał w nocy, to Noakes czytał w dzień. Główny właściciel farmy miał dawniej sklepik po którym pozostał zapas żółtego papieru opakunkowego.. Z tego papieru korzystał Joyce.

Iwonna dowiedziała się, jak wielką pociechą były dlań jej listy. Cztery ostatnie dostał jednocześnie. Przeczytał je głośno Noakesowi, jeszcze bardziej od niego opuszczonemu na świecie. Iwonna wzruszyła się na myśl o biedaku, do którego nikt nie pisywał, który czerpał odrobinę otuchy z listów do przyjaciela. Znała go dobrze z opisów Joyce'a, kochała za dziwaczne lecz serdeczne usposobienie, przeglądające z opowiadań o wspólnych przygodach.

— Napiszę do niego oddzielnie — rzekła nagłos, wstając i idąc po przybory do pisania.

Ale właśnie, gdy wracała z niemi do ławki w oknie, zasłanej arkusikami listu od Joyce'a do pokoju wszedł kanonik.

— Kochanie, czy możesz mi dać prędko herbatę? — zapytał, dzwoniąc. — Jestem wezwany do Bickertonu.

Padł na krzesło z westchnieniem ulgi. Miał tego dnia dużo roboty, a upał był dokuczliwy.

— Może chcesz, żebym cię zawiozła? — zapytała Iwonna.

— Bardzo — odpowiedział, opierając się o poręcz i wyciągając rękę na znak zadowolenia. — Nie oderwie cię to od korespondencji? Widzę, że cię to pochłonęło.

— O, korespondencja może poczekać — odparła, uśmiechając się i podając mu rękę.

Służąca przyniosła herbatę i Iwonna zajęła się nalaniem jej do filiżanek. Kanonik, czekając, przyglądał się odniechcenia rozrzuconym na stole książkom i drobiazgom. Nagle wydał okrzyk zdziwienia. Oczy jego padły na kopertę ze znaczkiem zagranicznym, z adresem: „Wielmożna Pani Chisely, na ręce Panny Vicary". Poznał oryginalny charakter pisma Joyce'a i zasępił się jak niebo, na które zajdzie ciemna chmura.

— Co to ma znaczyć, Iwonno?

— List od Stefana — odpowiedziała, tknięta poczuciem winy.

— Otrzymany potajemnie. Więc korespondowałaś z nim w tajemnicy przede mną, wbrew memu wyraźnemu życzeniu. Jak śmiałaś?

Mówił groźnym tonem, zwracając ku niej twarz, zaciętą w srogie linje. Nigdy jeszcze nie widziała go tak zagniewanego. Ale pomimo strachu, opanowała się i spojrzała mu w oczy.

— Nie mogłam inaczej, Ewerardzie — rzekła łagodnie. — Biedak uważa mnie za jedyną przyjacielską duszę. Nie mogłam cię posłuchać.

— Ten biedak dopuścił się nikczemnego sprzeniewierzenia. Ten biedak siedział w więzieniu razem z bandytami. Ten biedak skalał stare, szacowne nazwisko. Taki człowiek, raz się zhańbiwszy, pozostaje łotrem do końca życia. Nie życzę sobie, żeby moja żona utrzymywała przyjacielskie stosunki z człowiekiem, którego zaparła się moja rodzina. Ciężko mnie obraziłaś. Pomijam nawet potajemność korespondencji, co samo w sobie zasługuje na potępienie.

— Ja wierzę w Stefana — odpowiedziała Iwonna, blada jak płótno. — Za swoją winę poniósł już tysiąckrotną karę. Do końca życia będzie uczciwym człowiekiem. Gdybyś przeczytał, jak się wyraża o tych kilku głupich listach, które do niego napisałam, jak się cieszy, jaki jest wdzięczny, nie chciałbyś go pozbawić tej nędznej pociechy.

— Iwonno, czy to ma znaczyć, że przeciwstawiasz się mojej woli? — zapytał kanonik tonem gniewnego zdumienia.

Iwonna wiła się w udręce. Nie mogła sprzeciwiać się mężowi otwarcie, ale czuła, że żadna moc na ziemi nie powstrzyma jej od tych drobnych uczynków miłosierdzia względem Joyce'a.

Popatrzyła żałośnie na męża i osunąwszy się na podłogę obok krzesła, objęła go za kolana.

— Nie mogę cię posłuchać, Ewerardzie! — zawołała. — Dawniej byłam z nim w serdecznej przyjaźni... Kiedy go potem spotkałam, był taki złamany, taki opuszczony. . . Nie mogłam go minąć jak obcego człowieka, a raz go obdarzywszy przyjaźnią, nie mogę mu jej odjąć, boby to było okrucieństwo. Nie mogę się z tobą zgodzić, co do tej hańby. Może nie potrafię tego odczuć Zresztą przyrzekłam jego nieboszczce matce, że będę dla niego dobra. Naprawdę przyrzekłam, Ewerardzie, a takiego przyrzeczenia muszę dotrzymać.

Kanonik odsunął ją od siebie dość łagodnie i, wstawszy, przeszedł się parę razy po pokoju. Przystając, zapytał:

— Dlaczegoś mi wcześniej nie powiedziała o tem przyrzeczeniu?

— Bałam się, że się zmartwisz.

— Więcej mnie zmartwiła twoja intryga — odpowiedział.

Na tem musiało się skończyć. nie mógł żądać, żeby złamała słowo. Nie mógł sobie pozwolić na kuszącą sofistykę, że małżeństwo unieważnia przedślubne przyrzeczenia kobiety. Aby ułagodzić męża, Iwonna zobowiązała się nie wstawiać się więcej za Joyce'm i wogóle nie wspominać nieszczęsnej czarnej owcy.

Zawiozła męża do Bickertonu swoim powozikiem. I znów życie ich płynęło tak jak dawniej.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Urząd inspekcyjno-budowlany zarządu miasta Warszawy zatwierdził w okresie od 1-go do 18-go bm. ogółem 61 projektów budowlanych, wśród których 20 projektów nowych domów mieszkalnych. Inne projekty dotyczą przebudowy istniejących budowli i wnętrz oraz budowy nadbudówek.

* * *

Wśród podatków miejskich jedynym powszechnym samoistnym, podatkiem jest podatek widowiskowy. Z tytułów powszechności powinien on być poważnym źródłem dochodowem miasta. Był on też niem rzeczywiście, jednak dochody z tego źródła malały z roku na rok, co szczególnie daje się zauważyć w okresie ostatnich pięciu lat. A więc w 1920 roku dochód z podatku widowiskowego przewyższał 8 miljonów zł. Już w 1931 r. dochód ten spadł do 6 miljonów zł., w następnym 1932 r. zmniejszył się o dalsze 2 miljony zł. do sumy 4 miljonów zł., zaś w r. 1933 dochód ten obniżył się znowu i osiągnął zaledwie 2.977.000 zł., wreszcie w r. 1934 wykazuje, choć już mniejszą, ale dalszą obniżkę w stosunku do roku poprzedniego, osiągając 2.957.000 zł. Przyczyn tego spadku dochodów z podatku widowiskowego jest wiele, a mianowicie: zniżka stawek podatkowych, zniżka cen biletów, szereg zwolnień, udzielanych w całości lub częściowo, oraz w pewnej mierze zmniejszona frekwencja, co spowodowane jest przyczynami ogólnogospodarczemi. Ponieważ w strukturze finansów komunalnych podatek widowiskowy odgrywa rolę poważną, przeto polityka zarządu miasta co do zwolnień od tego podatku musiała ulec zasadniczej zmianie i zarząd miejski zwolnień tych obecnie nie udziela. Przed paru miesiącami prezydent miasta zwrócił się nawet do wszystkich organizacyj społecznych z prośbą, aby nie występowały do zarządu miejskiego o zwolnienie z podatku widowiskowego.

* * *

Według nowych przepisów o zbiórkach publicznych, wszelkie zbiórki odbywać się mogą jedynie po uprzedniem uzyskaniu pozwolenia władz. Osoby, przeprowadzające zbiórki publiczne na rzecz stowarzyszeń i instytucyj dobroczynnych, kulturalnych, oświatowych, religijnych itp., winny posiadać wystawione przez te stowarzyszenia legitymacje imienne, bezwzględnie potwierdzone przez komisarjat rządu na m. stoł. Warszawę. Wykroczenia przeciwko postanowieniom o zbiórkach publicznych podlegają karom aresztu do jednego miesiąca i grzywnie do 1.000 złotych albo jednej z tych kar. Kary nakładane są administracyjnie, zarówno na osoby urządzające, jak i osoby przeprowadzające zbiórki publiczne. Przystępując do systematycznej i planowej likwidacji grasujących na terenie stolicy kwestarzy zawodowych, komisarjat rządu na m. st. Warszawę, zwrócił się również z apelem do szerokich mas ofiarnej ludności stolicy, by ze swej strony dopomogły władzom w ich zadaniu.

—:—

Krateczki.

PECHOWE RADJO

Wstrzymana wyprowadzka.

Jeśli możnaby mówić: biedny krokodyl, biedna pijawka lub tp. możnaby również powiedzieć: biedny kamienicznik. Kamienicznicy między sobą umówili się, aby urabiać śród społeczeństwa opinję, że są biedni. Rzeczywiście, czasy dla nich pogorszyły się. Nie znaczy to, aby zdarzyło mi się spotkać żebrzącego kamienicznika, chociaż dziadów - kamieniczników znam wielu. Ale kamienicznicy ciągle żyją jeszcze wspomnieniami „pięknych" czasów, kiedy biedny lokator za chlewik płacił kilka tysięcy dolarów odstępnego, usiłował własnym sumptem ów chlewik zamienić na jakie — takie mieszkanko i całował pana gospodarza w rękę lub gdzieindziej, aby był łaskaw go tolerować w swoim domu.

Skończyło się odstępne, skończyło się mieszkanie na strychach i w piwnicach na kartofle. Ludzie chcą mieszkać po ludzku i nie chcą 75 procent zarobków oddawać na komorne. Czasy unormowały się.

Dawniej, gdy w domu nie było wody, wierzyłem, że to rzeczywiście motor się zepsuł. Kiedy jednak motor „psuł się" regularnie codziennie w wieczorowych godzinach dowiedziałem się „poufnie" że brak wody jest wywołany jedyną piękną cnotą oszczędności, rozpowszechnioną w odniesieniu do lokatorów. Okazuje się że dozorcy wolno „puszczać" motor tylko przez ograniczony czas aby rachunek z elektrowni nie był zbyt wielki. Woda nagromadzona w rezerwuarze wyczerpuje się już o 7 czy 8 wieczorem, a po tej godzinie lokator może się wymyć we własnej żółci, bo wody już niema. Kiedy interpeluje się pana dozorcę, wie on że ma zwalić winę na „zepsuty" motor. A to jest przecież siła wyższa i nie wypada wnosić z tego tytułu pretensji do gospodarza.

Życie według kamieniczników, wogóle jest źle zorganizowane. Ich zdaniem należałoby zrobić zupełnie inaczej, poprostu wydać następujące przepisy:

1) Lokator obowiązany jest ustawowo 75 proc. wszystkich swoich dochodów oddawać na komorne, przyczem każdy lokator powinien pracować na dobę niemniej niż 16 godzin.

2) Każdego lata lokatorzy wspólnym wysiłkiem odświeżają dom. Malują go, tynkują, odświeżają klatki schodowe, kupują nowy motor do wody i tp.

3) Żarówki na klatkach schodowych, w bramie oraz w mieszkaniu gospodarza kupują lokatorzy na własny rachunek.

4) Rachunek z elektrowni dzieli się po między wszystkich lokatorów i dolicza im do komornego.

5) Każdego dnia inna żona lokatora kolejno sprząta gospodarzowi mieszkanie, gotuje mu śniadanie i pomaga służącej właściciela domu w gospodarstwie domowem.

6) Gospodarz ma prawo w każdej chwili wyrzucić lokatora z mieszkania, choćby zapłacił za nie komorne zgóry za dwa lata. Wpłacone pieniądze w żadnym wypadku nie podlegają zwrotowi.

7) Lokatorowi wolno powiedzieć do gospodarza tylko dwa słowa: „na zdrowie" — gdy pan gospodarz kichnie. Pozatem może składać wyłącznie życzenia noworoczne, z okazji urodzin lub imienin i w dniu rocznicy ślubu.

Gdyby te przepisy obowiązywały, właściciele domów może oświadczyliby że czasy cokolwiek się poprawiły.

SPÓR.

Hersz vel Horacy Rozenthal posiada dom przy ulicy Aleje Kościuszki 37. W tym domu, który jest prywatny, mieści się również dom publiczny, co przeszkadza lokatorom ale nie przeszkadza Rozenthalowi, który wyznaje niegłupią zasadę, że pieniądz nie śmierdzi, bez względu na to, jakiem miejscem został zarobiony.

Zasady Hersza vel Horacego sprzykrzyły się wreszcie jednemu z lokatorów, panu K., który postanowił wyprowadzić się. Rozenthal możeby i nic nie miał przeciwko temu, gdyby K. przyszedł do niego z grubszą forsą, nisko się pokłonił: ma tu pan tysiąc złotych odszkodowania, że traci pan takiego miłego, jak ja, lokatora. Tymczasem K. tego nie zrobił, tylko wymówił od października mieszkanie i 6 października zapakował rzeczy na wóz i.. tu właśnie zaczyna się historja. Rozenthal oświadczył, że rzeczy nie wypuści, gdyż należy mu się od K., 72 złote. K. powiedział że jemu właśnie należy się od Rozenthala przeszło sto złotych, które będzie dochodził sądownie, ale Rozenthal powiedział, że rzeczy nie wypuści i basta. Wreszcie Rozenthal zgodził się wypuścić rzeczy, ale zatrzymał samowolnie radjoaparat. Pan K. jednak nie jest frajer i złożył prokuratorowi zameldowanie na swoiste metody Hersza, wskutek czego Sąd Grodzki wydał wyrok, mocą którego Hersz vel Horacy Rozenthal został skazany na tydzień aresztu Ze względu na podeszły wiek oskarżonego (taki stary i..?) wykonanie kary zawieszono na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

—:—

KOCHLIWY DOKTÓR SZAPSIO DĄB

Oszust matrymonjalny przed sądem.

Z Poznania donoszą:

W dniu wczorajszym w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego znalazła się ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł Szapsio Dąb, przebywający obecnie w więzieniu w Łęczycy, skazany przez Sąd Grodzki w Poznaniu

na 6 miesięcy więzienia

za oszustwo.

Szapsio Dąb przyjechał do Poznania gdzie zapoznał się z panną na wydaniu p. X. Przedstawił się jej, jako doktór praw z ukończonemi studjami w Anglji. Poznanej pannie opowiadał długo o swoich posiadłościach leżących na Kresach. Dłuższa znajomość zbliżyła ich, tak że zaczęli występować jako narzeczeni. A gdy p. Szapsio Dąb chciał jechać rzekomo do swych dóbr na Kresach Wschodnich dla załatwienia spraw, kochliwa panna

nie chciała go puścić.

Zaczęła pokrywać za niego nawet rachunki, byle pozostał. W czasie tej miłosnej idylli Szapsio Dąb przyznał się swej narzeczonej (katoliczce), że jest żydem. Narzeczona jednak kwestję tę postanowiła pozostawić do rozstrzygnięcia przyszłości. Zaczęto poważnie układać plany ślubu. Panna wpłaciła Szapsiowi Dębowi kilka setek złotych na kupno sypialni. Doktór Szapsio Dąb znikł jednak z pieniędzmi. Panna

nie mogła go znaleźć.

Znalazła go jednak policja. I tu wyszły najaw sensacyjne okoliczności. Okazało się, że Szapsio Dąb jest notorycznym przestępcą, czerpiącym dochody z przestępnej działalności. Żadnego tytułu naukowego nie ma, a Anglji w życiu na oczy nie widział. Sąd Grodzki w Poznaniu wziął w obronę przedstawicielkę płci pięknej Poznania i wymierzył mu karę 6 miesięcy więzienia. Sąd odwoławczy wyrok ten zatwierdził.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 1 lutego wieczorem:

RASZYN.

15.45 Audycja dla chorych — ze Lwowa
16.45 Audycja dla chorych w opracowaniu Rekasa ze Lwowa
17.10 Przed zjazdem uczestników walki o szkołę polską
17.15 Fr. Schubert: Kwartet smyczkowy
17.50 Przegląd wydawnictw — omówi prof. Mościcki
18.00 „Pan Prezydent wśród ludu" — wygł. red. A. Zachemski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Potpourri operetkowe z płyt
18.35 „O szkolnictwie polskiem zagranicą" — wygł. prof. dr B. Heleczyński
18.45 Odczyt z Krakowa
19.00 Duety w wykonaniu I. Gadejskiej i B. Bragińskiej
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka polska z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Wielki koncert - akademja ku uczczeniu dnia Imienin Pana Prezydenta Rzplitej
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.20—24.00 Muzyka taneczna z płyt
24.00—1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis"

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
23.05 Muzyka z płyt

SOBOTA, dnia 2 lutego.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.22 D. c. muzyki z płyt
9.30 Dziennik poranny
9.40 D. c. muzyki z płyt
9.45 Chwilka pań domu
9.50 Zapowiedź programu
10.00 Nabożeństwo z Krakowa; po nabożeństwie muzyka popularna z płyt
11.20 Muzyka popularna z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 i 13.15 Poranek muzyczny poświęcony utworom Jana Straussa z Filharmonji warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. J. Ozimińskiego
13.00 „Jezioro Narocz pod śniegiem" — wygłosi red. St. Dzikowski
14.00 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry „Syrena - Rekord"
15.00 „Trzeba zajrzeć w pole" (gawęda) — wygł. prof. St. Biedrzycki
15.15 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry Columbia (płyty)
15.35 Melodje z op. „Gejsza" — Jonesa, w wykonaniu orkiestry P. Godwina (płyty)
15.45 „Z pokolenia na pokolenie" — wygł. red. A. Zachemski
16.00 Najnowsze nagrania na płytach
16.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci starszych p.t. „W Zapusty" — M. Dynowskiej
17.00 Koncert orkiestry A. Furmańskiego
17.50 „Odpoczynek matki" (odczyt) — wygłosi M. Dobrowolska
18.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej — z Wilna
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Drobiazgi fortepianowe w wykonaniu A. Bukina
18.45 Reportaż z Krakowa
19.00 Recital z Krakowa
19.20 Odczyt z Wilna
19.30 Koncert z Wilna
19.45 Program na dzień następny
19.50 Międzynarodowe zawody narciarskie (transmisja z Partenkirchen)
20.20 „Od chatki do chatki — od piosenki do piosenki" — suita chłopska T. Sygietyńskiego w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. T. Sygietyńskiego
21.05 Dziennik wieczorny
21.15 Jak pracujemy w Polsce?
21.20 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego
22.05 „Ustawa biblioteczna" — wygł. J. Kaden - Bandrowski
22.20 Koncert reklamowy
22.35 Zbiorowe wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.50 Muzyka taneczna z płyt
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 „Loża Szyderców"
23.35 Muzyka taneczna z płyt
24.00—1.00 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka z płyt
15.00 Feljeton p.t. „Na horyzoncie łódzkim" wygł. red. Cz. Gumkowski
15.15 D. c. muzyki z płyt
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
22.50 Skrzynka pocztowa Łódzkiej Rodziny Radjowej — omówi red. J. Piotrowski
23.35—1.00 Koncert życzeń

JAN MOURA.

KARTKA.

Działo się to w pewien chmurny wieczór listopadowy, kiedy wicher harcował po polach, gonił zżółkłe, obumarłe liście przed sobą, gwizdał poprzez gałęzie drzew, wdzierał się w kominy chat wieśniaczych, trzęsąc źle przystającemi drzwiami.

To też żywa dusza nie wychylała się bez nagłej potrzeby z izby. Czyż nie milej było przy kominku wygrzewać się w cieple?

Noc zapadła, gdy lotem błyskawicy rozeszła się po wsi wieść, że stary Hipolit Tussin umiera. Nie zrobiło to wszakże na ziomkach jego zbyt silnego wrażenia, gdyż zgrzybiały był bardzo i od kilku już miesięcy życie wyciekało zeń niewidzialną szczeliną.

— Przeżył już swoje!... Co mu już po życiu; zniedołężniałemu, osiemdziesięcioletniemu starcowi?... Niechta ustąpi miejsca młodszym! — mówili ludziska między sobą.

Jeden tylko Eryk Pietras, kłusownik, zareagował inaczej: gdy doszło do jego uszu, że ojciec Tussin zmaga się ze śmiercią, zmieniwszy się na twarzy, zapadł w głęboką zadumę.

Pietras był odludkiem. Nie przestawał z okolicznymi wieśniakami, gdyż krzywo nań patrzyli spowodu pewnej starej a brzydkiej historji, która przywiodła go przed laty w asyście dwóch żandarmów przed trybunał sądowy.

Posądzano go mianowicie, z racji, że zastawiając sidła na zwierzynę, przebywał często w lesie, o zamordowanie listonosza, znalezionego z nożem wbitym w serce i pustą torbą w zaroślach.

W braku jednak dostatecznych dowodów, dla uznania go winnym przestępstwa, wypuszczono go na wolność, co wszakże nie rozproszyło ciążących nań podejrzeń, zniewalając do trzymania się na uboczu w chatce swej podobnej do nory zwierzęcej raczej, niż do siedziby ludzkiej.

Wtem na odgłos kroków wpobliżu Eryk Pietras otrząsnąwszy się z zadumy wyjrzał przez jedyne okienko swego domku. Okazało się, że był to proboszcz miejscowy, idący do ojca Tussina z Panem Bogiem.

Kłusownik zerwał się z krzesła:

— Stary będzie się spowiadał!... Idę i ja do niego! Godzina sprawiedliwości wybiła. Dość już mojej poniewierki! — mówił do siebie, zabierając się do wyjścia.

Stanąwszy przed chatą ojca Tussina zajrzał przez okienko w drzwiach do wnętrza. Ksiądz stał pochylony nad umierającym, którego woskowa twarz zaledwie była widoczna w żółtawem świetle małej latarki. Eryk Pietras wpatrywał się w tę twarz z natężeniem nie bacząc na wicher, który miotając się i wyjąc jak wściekły byk, mógł lada chwila zwalić go z nóg.

Po długiej, jak wieczność chwili kapłan pożegnawszy ostatnim znakiem krzyża świętego ojca Tussina, stanął we drzwiach chaty. Wnet wichrzysko wydąwszy mu płaszcz wdarło się do izby, by skonać w płomieniu z bierwion drzewnych dopalających się w ognisku.

Ujrzawszy kłusownika kapłan obrzucił go przeciągłem i dobrotliwem spojrzeniem.

— Jest sam!... Wejdźcież, Pietrasie! — odezwał się doń bardzo łagodnym i miękkim głosem.

Kłusownik wszedł do chaty zamykając starannie drzwi za sobą.

Na jego widok kanciasta, owiązana chustą w kraty głowa ojca Tussina uniosła się z poduszki.

— Ty!! Tutaj?!... Pocoś przyszedł? — wyjąkał wyciągając kościste ręce przed siebie, jakgdyby chciał odepchnąć przybyłego.

— Ojcze Tussinie — odezwał się Eryk Pietras w odpowiedzi — spowiadałeś się przed chwilą. Boisz się widocznie tego, co cię czeka po tamtej stronie. Wyspowiadałeś się przed księdzem... ale to nie dosyć...

— Odejdź!... — jęknął konający.

— Ojcze Tussinie! — ciągnął kłusownik dalej — przysięgałem przed Trybunałem, żem nie winien... że ty, nie ja, zabiłeś listonosza, bo widziałem cię owego dnia w lesie... Ale ty patrzyłeś ze wzgardą na mnie i nie chciano mi uwierzyć... Pozwoliłeś na to, że podejrzenie, ciążące na mnie, zatruło mi życie... Przez twoją podłość wieś stroni ode mnie... Nędznikiem jesteś, ojcze Tussinie!...

— Zimno mi!... — szepnął stary — dołóż drzewa do ognia.

— Napisz mi tu na tym papierze: „To ja zabiłem listonosza" i podpisz się! Słyszysz?—mówił kłusownik, rozogniony wzrok topiąc w gasnących źrenicach starca.

Lecz ten, przecząc głową, wyciągnął znów drżące ręce przed siebie.

— To nic, że wyznałeś śmiertelny swój grzech na spowiedzi świętej. Jeśli nie przyznasz się do zbrodni na tym oto papierze, jeśli nie oczyścisz mnie w oczach ludzkich, dobry Bóg nie przyjmie cię do swej chwały! Smażyć się będziesz w piekle na wieki... — wołał Eryk Pietras coraz natarczywiej, chwytając stygnące dłonie starca w kleszcze swych rąk.

Twarz umierającego wykrzywiła się z bólu.

— Pisz! — krzyknął kłusownik wtykając mu ołówek między palce.

— Daj mi umrzeć w spokoju — jęknął ojciec Tussin wypuszczając ołówek z ręki.

— A ty? Dałeś mi żyć w spokoju, stary psie? Odejść chcesz teraz, zostawiając mnie nadal na pastwę podejrzeń i pogardy ludzkiej? Zabrać chcesz tajemnicę swą do grobu? Zatruć mi życie do końca?... Pisz, co ci każę, łotrze! — ryczał Pietras z nabiegłemi krwią oczyma.

Lecz zawzięty starzec, zaciąwszy się, w milczeniu trząsł owiniętą w chustę głową.

— Zaduszę cię, nikczemny!... Za trzy minuty będziesz się smażył w piekle... Bóg odwróci się od ciebie na wieki!... Pisz!... albo zaduszę cię!... Ot... zaraz! — wołał kłusownik sięgając staremu do gardła.

Ołówek drżący w sztywnych palcach ojca Tussin jął kreślić wreszcie niekształtne litery na papierze.

— Poczekaj!... Przytrzymam ci rękę — odezwał się Pietras, śledząc z trwogą zygzaki.

Stary tymczasem oddychał coraz ciężej i głośniej. Napisawszy z wielkim trudem: „To ja zabiłem listonosza" zesłabł nagle i głowa jego opadła bezwładnie na poduszkę.

— Czekaj! Czekaj! — wrzasnął przerażony kłusownik — trzęsąc nim jak gruszkę — wara ci umierać póki nie podpiszesz się!

Powieki ojca Tussima uniosły się zwolna z nad źrenic. Sztywne palce zacisnęły się znów koło ołówka i kłusownik ująwszy dłoń umierającego pomógł mu wodzić ołówkiem po papierze...

Za chwilę ojciec Tussim podpisawszy się wreszcie, opadł w śmiertelnych drgawkach na łóżko.

W izbie, gdzie czaiła się Kostucha, by chwycić ofiarę swą w szpony swoje, Eryk Pietras szalał z radości. Miał przecież w ręku niezbity dowód niewinności swojej! Czystym będzie po latach piętnastu w oczach ludzkich! Otoczą go szacunkiem!

Wywijając triumfalnie cennym dokumentem nad głową ujrzał nagle ojca Tussina zsuwającego się w przedśmiertnych konwulsjach na ziemię. Dwie wychudłe ręce zamiatały już podłogę.

Położywszy czemprędzej papier na stole Petras podniósł konającego i położył na łóżko. Wtem weszła do izby sąsiadka, niosąc Tussinowi ziółka. Wściekły wicher wdarł się wslad za nią i porwawszy papier ze stołu zmiótł go w ogień palący się na kominie w chwili, gdy umierający oddawał ostatnie tchnienie.

Z dzikim okrzykiem kłusownik rzucił się ku ogniu, usiłując ocalić skarb swój od zniszczenia. Lecz wydobył szczyptę żarzącego się popiołu jedynie.

Nieszczęśliwy, w bezdennej rozpaczy chwycił się za głowę. Sądzone mu było pozostać dla wioski mordercą listonosza do śmierci...

Tłum. J. S.

SPORT.

Triumf braci Ruud
w biegu zjazdowym.

Wczoraj odbył się w Garmisch Partenkirchen bieg zjazdowy w konkurencji międzynarodowej o mistrzostwo Niemiec pań i panów. Bieg odbył się na trasie 4 i pół klm. z różnicą wzniesienia między startem a metą ponad 850 metrów. Bieg odbył się w doskonałych warunkach atmosferycznych i śnieżnych. Trasa był bardzo trudna i wymagała od zawodników wykazania wszechstronnej techniki zjazdowej.

W biegu pań startowało

ponad 50 zawodniczek,

reprezentujących Włochy, Anglię, Węgry, Holandję, Norwegję i Niemcy. Generalne zwycięstwo odniosły Niemcy, zajmując 6 pierwszych miejsc. Pierwsza

była Kranz w czasie 5:25

a druga Baeder w czasie 5:50,1. Słynna zawodniczka włoska Wiesinger sklasyfikowała się na 10-em miejscu.

W biegu zjazdowym panów startowało ponad 150 zawodników. Wielki sukces wywalczyli sobie niespodziewanie dawni skoczkowie norwescy bracia Ruud, zajmując

2 pierwsze miejsca.

Pierwszy był Birger Ruud w czasie 5:17 a drugi Sigmund Ruud — 5:23.2, trzecie miejsce zajął Niemiec Pfnür, równocześnie z Włochem Sertorellim w czasie 5:30.2, piątym był Norweg Sörensen — 5:37,2, 6-te miejsce zajął Włoch Chierroni w czasie 5:41.4, 7-ym Norweg Kongen — 5:44. Dopiero na 8-em miejscu sklasyfikował się Niemiec Kraisy w czasie 5:44,1.

Sukces zawodników norweskich jest o tyle niespodziewany, że ci ostatni dotychczas nie uchodzili za specjalistów w tej konkurencji. Porażkę poniosły Niemcy, które mają w pierwszej ósemce sklasyfikowanych zawodników zaledwie 2 miejsca.

Program najbliższej niedzieli wGarmisch
został znów zmieniony

Program zawodów narciarskich w nadchodzącą niedzielę, który dla nas ma ogromne znaczenie został znów zmieniony. Bieg sztafetowy rozpocznie się o godz. 8.45 przep poł. a konkurs skoków otwartych już o godz. 11-ej. Mimo to sztafeta polska startować będzie w składzie, który już zapowiedzieliśmy, to znaczy, że dwaj polscy zawodnicy natychmiast po biegu sztafetowym będą musieli wziąć udział w konkurencji skoków.

—:o:—

Polska na drugiem miejscu.
Zwycięstwo drużyny szwajcarskiej.

W czwartek odbył się w Arosa finał turnieju hokejowego pomiędzy Polską a HC Davos. Drużyna szwajcarska odniosła zwycięstwo w stosunku 4:2.

O jej zwycięstwie zadecydowały pierwsze dwie tercje, podczas których gospodarzom udało się zdobyć cztery bramki (2:0, 2:0). W ostatniej fazie gry Polacy przejmują inicjatywę i są panami sytuacji, ale udaje im się tylko uzyskać dwie bramki i w ten sposób

zmniejszyć cyfrową porażkę.

Pierwsze miejsce w turnieju w Arosa zajęła zatem drużyna HC Davos przed Polską. Dalsze miejsca zajęły reprezentacja Pragi i HC Arosa.

—:—

STANISŁAW MARUSARZ USTANAWIA NOWY REKORD SKOCZNI.

Na treningach Stanisław Marusarz ustanowił nowy rekord małej skoczni olimpijskiej długości 61 m. W skoku tym Polak

złamał nartę,

mimo to skok był ustany. Wynik powyższy wysunął Marusarza na czoło zainteresowań ze strony licznie zgromadzonej w Garmisch prasy niemieckiej i zagranicznej.

Skocznia jest obliczona na skoki maksymalne 56 metrów.

—:—

POLACY WYLOSOWALI 10-ty NUMER. START 13 LUTEGO.

Mistrzostwa narciarskie FIS w Wysokich Tatrach rozpoczną się oficjalnie dn. 13 lutego rb. biegiem 4x10 klm. którego start i meta znajdują się w Tatrzańskiej Łomnicy. Do tego biegu zgłosiło się

12 sztafet.

Startują one w następującej kolejności: 1) Węgry, 2) Austrja, 3) Czechosłowacja, 4) Finlandja, 5) Łotwa, 6) Jugosławja, 7) Rumunja, 8) Szwecja, 9) Norwegja 10) Polska, 11) Niemcy, 12) Francja.

Tańce wiedeńskie na lodzie.
Wspaniałe występy w Helenowie

Tajemnica ogromnego powodzenia znakomitych łyżwiarzy wiedeńskich Diela i Langa, którzy wystąpią już jutro o godz. 18,30 na lodowisku w Helenowie, tkwi w niewiarogodnej wprost zręczności wykonania demonstrowanych przez nich produkcyj. Najciekawszy numer ich programu to tańce wiedeńskie w oryginalnych kostjumach, jazda solowa doprowadzona do najwyższej perfekcji, tańce hiszpańskie w kostjumach narodowych, tańce humorystyczne (np. parodja jazdy na łyżwach), skoki przez przeszkody oraz jazda na szczudłach. Wszystko jest postawione na wysokim poziomie artystycznym i sportowym. Niezależnie od popisów łyżwiarzy-akrobatów ślizgawka dla publiczności w Helenowie będzie również czynna. W celu uniknięcia w dniu imprezy natłoku przy kasie, kierownictwo lodowiska w Helenowie zorganizowało przedsprzedaż biletów począwszy od dnia dzisiejszego.

Czy Chmielewski weźmie udział
w meczu Polska — Węgry?

W dniu wczorajszym Polski Związek Bokserski zawiadomił telefonicznie Ł.O.Z.B, że do reprezentacji Polski przeciwko Węgrom zostali wyznaczeni z Łodzi Spodenkiewicz i Chmielewski, przyczem przedstawiciel PZB starał się nakłonić Chmielewskiego, by wystąpił w wadze półciężkiej. Okazuje się bowiem, że Chmielewski wyraził przed niedawnym czasem chęć walki z Szigettem, a ponieważ ten ostatni w reprezentacji Węgier wystawiony jest w wadze półciężkiej, więc Chmielewski ma okazję spotkać się z nim. Na przeszkodzie stanęła jednak choroba Chmielewskiego, który nabawił się grypy i stracił wskutek tego aż 4 kilo; w związku z czem jest rzeczą wykluczoną by w ciągu tak krótkiego czasu, jaki pozostał do meczu z Węgrami (10 b.m.) Chmielewski zdołał nawet przy najlepszych chęciach uzyskać wagę półciężką. Do niedzieli Chmielewski będzie najprawdopodobniej zdrów, wątpliwe jest jednak czy będzie mógł wystąpić w dniu jutrzejszym (2 b.m.) w Warszawie na meczu z berlińską Makabi. Ponieważ na meczu tym nie będzie mógł wystąpić również Banasiak i Durkowski — IKP walczyć będzie najprawdopodobniej w składzie następującym: Gluba Spodenkiewicz, Leszczyński, Woźniakiewicz, Taborek, Rencz, Sałaciński i Kłodas (Wima).

DZISIEJSZE ZAWODY
na lodowisku Ł.K.S.

Dziś o godzinie 7-ej wieczorem na lodowisku ŁKS. przy Alei Unji odbędą się zawody hokejowe reprezentacji Szkół Średnich z ŁKS I.

Sport w kilku słowach.

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski organizuje w dniach 28 lutego 1-go i 3 marca pierwszy wiosenny krok bokserski. Impreza ta cieszy się dużem zainteresowaniem klubów bokserskich, tak że spodziewać się należy kilkudziesięciu zgłoszeń.

Dzięki większym opadom śnieżnym, zajęcia praktyczne na kursach narciarskich ŁKS mogą się odbywać w przyśpieszonem tempie. Trening przeprowadza — p. Król. Zapisywać można się nadal na stadjonie przy Al. Unji u p. Piotrowskiego oraz w składnicy „Stadjon" przy ul. Piotrkowskiej 183.

Przygotowania lekkoatletów do sezonu trwają w pełni. Na treningi prowadzone przez p. Cejzika uczęszcza ogółem blisko 100 zawodników i zawodniczek, przyczem na kurs I 24, na kurs II 45 i na kurs dla kobiet 25. Niezależnie od tego oddzielna grupa ćwiczy w Pabjanicach. Trener Cejzik zostaje w naszem mieście jeszcze dwa tygodnie do 15 b.m. ŁZLA czyni starania by trener dla Łodzi przydzielony był również na miesiące letnie, co może się przyczynić b. do szybszego rozwoju lekkoatletyki na naszym terenie.

Walne Zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Warszawie odbędzie się w dniach 9 i 10 lutego. Zarząd ŁOZLA deleguje na to zebranie pp. prezesa Kordasza i wicepr. Sikorskiego.

W sobotę i niedzielę odbędą się na lodowisku przy ul. Wodnej o godz. 11-ej przed poł. dwa towarzyskie mecze hokejowe między Union Touringiem a ŻASSem (Warszawa).

—o—

Skrzynka do listów.
Dobry przykład robotników huty szklanej w Piotrkowie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w Swem poczytnem piśmie kilku następujących słów:

Chciałbym w kilku zdaniach zwrócić uwagę PP. bezrobotnych pracowników fizycznych, umysłowych, wszystkich ludzi zdrowo myślących i pracujących na niwie społecznej, na pewną sprawę.

Szpalty dzienników łódzkich przepełnione są ogłoszeniami ludzi poszukujących pracy i ofiarujący nieraz po kilkaset złotych za zaofiarowanie tejże.

Uważam, czyby nie właściwszem posunięciem było, idąc za przykładem robotników huty szklanej w Piotrkowie, o których życzliwie wyrażało się „Echo" pokilkakroć, tworzyć spółdzielnie udziałowe, wytwórcze, gdzieby udziałowcami mogli być pracownicy fizyczni, umysłowi i kierownictwo.

Wśród bezrobotnych niebrak ludzi, którzy mogliby objąć nawet kierownicze stanowiska.

Pisząc te słowa, mam na myśli przedewszystkiem pracowników włókienniczych.

Jeśli istnieją „Zjednoczeni lub Zrzeszeni Rzeźnicy" czy „Zrzeszeni Krawcy", dlaczego nie ma istnieć firma „Zrzeszeni Włókniarze?"

Organizacją powyższych wytwórni mogłyby się zająć związki zawodowe, Związek Rezerwistów i t. p.

Sądzę, że jeżeli niejeden bezrobotny chętnie ofiaruje kilkaset złotych, aby otrzymać pracę, to daleko chętniej tę sumę wpłaci jako udział.

Mam nadzieję, iż list mój nie pozostanie bez echa, przeciwnie wywoła dyskusję na łamach „Echa".

Łącząc wyrazy głębokiego poważania, pozostaję

z szacunkiem
Bezrobotny Czytelnik.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

HERBATKA w Związku Oficerów Rezerwy

W sobotę, dnia 2 lutego, o godz. 20-ej odbędzie się w lokalu własnym Związku Oficerów Rezerwy, przy ul. Moniuszki nr. 1, herbatka towarzyska dla członków i wprowadzonych gości, na którą uprzejmie zaprasza

Zarząd.

BAL U HANDLOWCÓW.

Wydział życia Towarzyskiego Związku Zawodowego Handlowców Polskich w Łodzi urządza w dniu dzisiejszym, o godzinie 10 wieczór w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 108 zamiast tradycyjnego balu kostjumowego „Balu Handlowców", na który zaprasza członków wraz z rodzinami. Kostjumy mile widziane, jednak nie obowiązkowe. Doborowy zespół muzyczny. Smaczny i obficie zaopatrzony, tani bufet.

APEL DO WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI.

Komitet wykonawczy obchodu 15-letniej rocznicy dojścia wojsk polskich do morza zwraca się z gorącym apelem do Pp.Właścicieli nieruchomości m. Łodzi o udekorowanie w dniu 10 lutego wszystkich domów i gmachów flagami państwowemi i Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Uroczystym nastrojem i wyglądem miasta powinniśmy żywo uczcić dzień 10 lutego, dzień odzyskania wolnego dostępu do morza przez wojska polskie.

TAŃCE WŚRÓD KWIATÓW.

Dnia 2 lutego w salonach Hotelu Manteuffel odbędzie się wielki bal ogrodników. Komitet balu przygotował dla gości wielką ilość niespodzianek.

Jak się dowiadujemy, szampańska noc ogrodników odbyć się ma w niewidzianem dotychczas morzu kwiatów. A zatem 2 lutego cała Łódź na bal ogrodników!

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem. Zając z buraczkami. Pączki.

WINSZUJEMY:

Jutro — Marji
Wschód słońca — 7.16
Zachód słońca — 16.22
Długość dnia — 9.08
Przybyło dnia — 0.80
Tydzień 5.

—o—

Poczta, ubezpieczalnia i aptek
w dwa dni świąt.

W związku ze zbiegiem dwóch kolejnych dni świątecznych, w sobotę, 2-go lutego i w niedzielę, 3-go bm. urząd pocztowy wydał specjalne zarządzenie w sprawie doręczania poczty i urzędowania na poczcie.

W sobotę, od godziny 9 do 11 rano, przyjmowane będą listy polecone i odbywać się będzie sprzedaż znaczków pocztowych. W niedzielę, od 9 do 11 rano czynne będą wszystkie działy pocztowe, poczta zaś będzie doręczona adresatom jednorazowo. Przesyłki ekspressowe i łatwopsujące się, doręczane będą zarówno w sobotę jak i w niedzielę.

* * *

Ubezpieczalnia społeczna ustanowiła w związku z temi świętami, specjalne dyżury dla przyjmowania wizyt do obłożnie chorych.

W pierwszym dniu świąt tj. jutro w sobotę prócz pogotowia ratunkowego wszystkie agendy Ubezpieczalni ,jak również apteki są nieczynne. Urzędnik dyżurny przyjmować będzie wizyty do obłożnie chorych od godz. 9 do 11 i od 4 do 6 w obwodzie I (Żwirki 28).

W niedzielę ustanowione będą normalne dyżury niedzielne.

—:—

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.60, luty 12.30, marzec 12.35—12.36, kwiecień 12.38

LIVERPOOL: loco 7.09, luty 6.84, marzec 6.82, kwiecień 6.79

Egipska: loco 8.87, marzec 8.53, maj 8.51, lipiec 8.50

BREMA: loco 14.59, marzec 13.97, maj 14.45, lipiec 14.58

Waluty, dewizy i akcje.

NOWY JORK — MOCNIEJSZY.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny.

PAPIERY PAŃSTWOWE — UTRZYMANE.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w dziale innych papierów państwowych kursy kształtowały się na poziomie niezmienionym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.65, Dolarowa 53.38, Inwestycyjna 119.00, Konwersyjna 67.50, Dolarowa 75.50, Stabil. 71.50, 7% Banku Roln. 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 88.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% L.Z. i Obl. BGK 1—7 em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.75, 7% Ziemskie w Warszawie 49.25, 5% m. Warszawy 70.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 61.63, drobne 62.38, 6% Konwers. m. Warszawy 6 em. 66.25, 5% m. Lublina 1933 r. 43.75, 5% m. Łodzi 62.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 53.50, 5% m. Piotrkowa 1933 r. 50.50, 5% m. Siedlec 1933 r. 41.00

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ruchliwe, kursy nie wykazały większych odchyleń. — Akcje Banku Polskiego nabywano po cenie ustalonej.

AKCJE.

Bank Polski 96.75, Lilpop 10.00, Norblin 35.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 1. 2. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny giełdowe: pszenica jara czerwona szklista 18.00 — 18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.00, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 1. 2. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.25 — 15.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 26.50 — 29.00

—o—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dorina
Adria — Świat się śmieje
Amor — na scenie: Grzech, śmiech, pech; na ekranie: 12 krzeseł
Bratnia Strzecha — Prokurator Alicja Horn
Capitol — Wyspa skarbów
Casino — Veronika
Corso — Czy Lucyna, to dziewczyna?
Czary — I. Król ulicy; II. Eskadra junaków
Europa — Siostra Marta jest szpiegiem
Grand-Kino — Pan bez mieszkania
Metro — Świat się śmieje
Mimoza — I. Maskarada miłości; II. I cóż dalej, szary człowieku?
Miraż — Co mój mąż robi w nocy?
Ludowy — Marie
Luna — Rewolucja śmiechu
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Melodje cygańskie
Rakieta — Śluby ułańskie
Record — I. Barond; II. Dziewczę z go...
Sfinks — I. Carioca; II. Ślady o świcie
Stylowy — Maskarada
Zachęta — I. Wyrok życia; II. Nie damy ziemi...

—o—

„PAN BEZ MIESZKANIA" w „Grand - kinie".

Tak zręcznie skonstruowanego scenarjusza nie oglądaliśmy już dawno na ekranie.

„Pan bez mieszkania" jest pikantną, ryzykowną, a przecież pozbawioną trywjalności komedją pomyłek, rozgrywającą się w instytucie piękności, w willi roztargnionego profesora i w kabarecie.

Operując motywem zabawnego „qui pro quo", scenarzysta potrafił w sposób logiczny połączyć

szereg skomplikowanych sytuacyj.

Mąż posądza żonę o zdradę, potem oboje imputują goszczącej u nich Angielce romans z sekretarzem, którego narzeczona z nim zrywa, gdy w rzeczywistości posądzeni o romans wcale się nie znają...

Wytworność, subtelność, pikanterja, miła atmosfera — oto zalety filmu „Pan bez mieszkania". Komedję wyreżyserowano znakomicie. Posiada ona żywe tempo, ładne zdjęcia, melodyjną muzykę, a przedewszystkiem świetnych odtwórców.

Herman Thimig, doskonały amant, łączący w sobie męską urodę i duży talent aktorski, jest wyjątkowo dowcipny i sympatyczny. Przemiły w roli poczciwego fiakra wiedeńskiego — Leo Ślezak. Doskonały jest również Paweł Horbiger w roli profesora kosmetyki. Adela Sandrock wzbogaciła galerję stworzonych przez siebie typów.

Summa summarum: pogodna, beztroska komedja wiedeńska, która niewątpliwie zdobędzie duże powodzenie.

—o—

Dyktatury są najmodniejsze.

NIESPOKOJNY KOCIOŁ

Galimatjas polityczny w Południowej Ameryce.

Kto pamięta o tem w Europie, że południowa i środkowa Ameryka liczy dwadzieścia różnych państw? Prócz do zwyczych wiadomości o rewolucjach, wojnach lub walkach o kościół, prasa europejska przynosi niewiele informacyj o politycznem, gospodarczem i kulturalnem położeniu na południowo-amerykańskim kontynencie.

Od wielu lat przeżywa południowa Ameryka głęboką ewolucję a wewnętrzne walki poszczególnych państw są tylko zewnętrzną oznaką ścierania się

starych i nowych elementów.

Polityczna era, która doprowadziła w Europie do tworzenia zupełnie nieznanych dotąd ustrojów państwowych, pozostawiła również swoje wpływy w południowej Ameryce, z tą jedynie różnicą, że nie góruje w nich, jak w państwach europejskich, atut nacjonalistyczny. Państwom południowo-amerykańskim chodzi przedewszystkiem o zdobycie wolności politycznej i gospodarczej.

Ostatnie wydarzenia w Kubie, Meksyku i Boliwji nasuwają uzasadnione obawy, że trzyletni pokój w południowej Ameryce będzie znów zakłócony. Nowi prezydenci, wskutek braku odpowiedniej znajomości rzeczy i słabego autorytetu, nie zdołali zapanować

nad trudnościami gospodarczemi.

Kryzysu w dziedzinie kawy, gumy, miedzi, skóry i innych surowców nie zdołano usunąć przy pomocy nacjonalistycznych haseł. A zależność państw południowo-amerykańskich od obcych mocarstw, szczególniej od Stanów Zjednoczonych, nie zmniejszyła się.

W takich warunkach forma państwo jawnej lub ukrytej dyktatury stała się naturalną koniecznością. Absolutna dyktatura panuje w Wenezueli, Urugwaju i na San Domingo, jakkolwiek dyktatorzy tych państw drżą, ażeby przy zbliżających się już regularnych wyborach

nie wybrano ich ponownie.

Gwatemala, w której rewolucja w roku 1930 nastąpiła po rewolucjach w Boliwji i Peru, uwolniła się jednym zamachem od swojego prezydenta i czeka na nowe wybory w dniu 14 lutego br. Również San Salvador, w którym odbyła się w roku 1931 osobliwa rewolucja, znajduje się w przededniu nowych wyborów. Wynik tych wyborów dowiedzie, czy społeczeństwo zamierza tolerować nadal świadomie ukrytą dyktaturę.

W Urugwaju istnieje socjalistyczna dyktatura podczas gdy Meksyk zwraca się w stronę skrajnej lewicy. Kolumbia wyróżnia się spośród wszystkich państw południowo-amerykańskich tem, że nie odbyła się w niej w ostatnich latach żadna rewolucja. Trzyma się ona demokratycznych zasad Bolivara. Ale i w Kolumbji niejedno ulegnie zmianie. Chili, Ekwador, Argentyna, Panama, Costa Rica, Honduras i Gwatemala, rządzone pozornie na zasadach demokratycznych, padną wcześniej czy później ofiarą dyktatury. W Kubie, Salwadorze, Nikaragui, Wenezueli, Peru i Urugwaju dyktatury i ukryci dyktatorzy

cieszą się sympatją ludności

tego, ponieważ ludność ta spodziewa się od rządu silnej ręki poprawy gospodarczej. Ale właśnie te państwa, które politycznie były najbardziej niespokojne, jak Kuba, są pod względem gospodarczym najgorzej sytuowane.

Mógłby im pomóc jedynie długotrwały pokój.

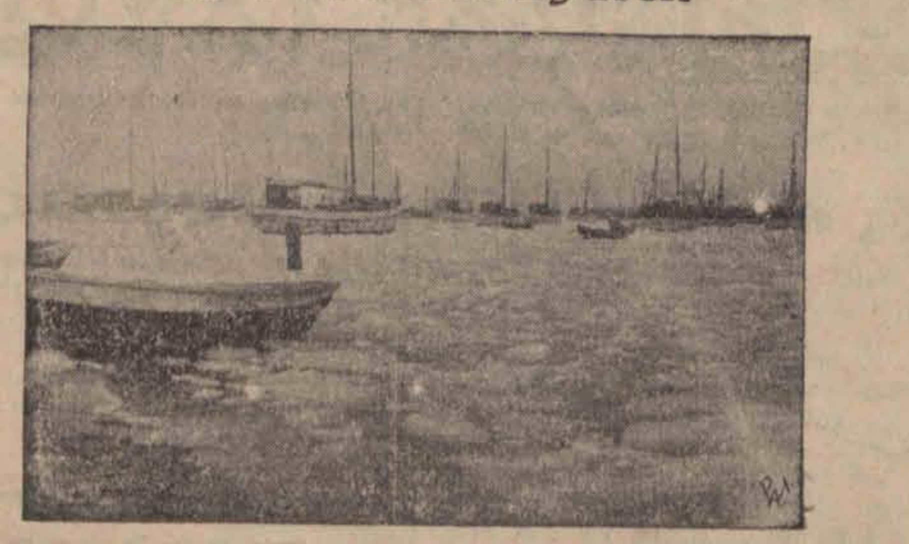
Gdy w Paragwaju cały lud ogarnięty jest szałem zwycięstwa i rząd nie myśli o tem, ażeby pozwolić sobie odebrać przez interwencję Ligi Narodów ciężko okupione owoce zaciętych walk, w Boliwji

nie wie nikt o tem,

jakie jest stanowisko rządu, kiedy odbędą się nowe wybory i kto jest właściwie panem w kraju.

Każde z tych państw w południowej Ameryce przebędzie jeszcze wiele etapów drogi, zanim osiągnie skrystalizowany ustrój państwowy. Próbowane są wszystkie formy: socjalizm, dyktatura, kapitalizm państwowy, dyktatura wojskowa. Ameryka południowa jest krajem bez politycznej historji. Wszystkie zmiany wynikały jedynie z wpływów zewnętrznych. Dzisiaj nawet San Salvador żąda prawa samostanowienia, każde państwo chce być autonomiczne i iść drogą rozwoju historji świata. W południowej Ameryce wszyscy są zdania, że dyktatury są najmodniejsze.

Zima na Bałtyku.



Lód, który ruszył częściowo w zatoce Puckiej, zatarasował na krótki czas wejście do portu Helskiego i wcisnął się w ogromnych masach do wnętrza portu. Ze zmianą kierunku wiatru na północy olbrzymie odłamy kry spłynęły wgłąb zatoki Gdańskiej, odepchnięte od brzegów Helskich naporem wichury. Tem samem uwolniony został z okowów lodowych port Helski. Kra jednak spływa bardzo wolno. Zdjęcie nasze przedstawia wnętrze portu Helskiego z płynącą krą oraz widok na naszą flotyllę rybaczą.

NAIWNE ODPOWIEDZI.

JESZCZE JEDNA ANKIETA...

Jedną z najtrudniejszych do określenia rzeczy jest

poziom inteligencji mas.

Drogą, prowadzącą do tego określenia jest bezwzględnie ankieta. Zadawanie pytań na tematy z najrozmaitszych dziedzin i odpowiedzi na te pytania, oto sprawdzian inteligencji ,oraz zasobu wiadomości.

Dzisiaj mamy do zanotowania wyniki ankiety, przeprowadzonej w Londynie, a więc wśród mas, uważanych za najkulturalniejsze, bo mas angielskich. Okazuje się, że i tam poziom jest ogromnie niski.

Na dwadzieścia ogromnie prostych pytań z życia codziennego z prymitywnej polityki, literatury, czy nauk ścisłych, odpowiedzieli następujący ludzie.

Policjanci — 5.
Sekretarki — 10.
Lekarze — 9.
Adwokaci — 12.
Agenci ubezpieczeniowi — 10.
Maszynistki — 4.
Kelnerki — 3.
Manicurzystki — 4.

Odpowiedzi zawierały rzeczy niezrównane w naiwności.

Pewien młodzieniec zapytany o wymienienie dwunastu autorów, powiedział, że nie zna ani jednego.

Pewna manicurzystka zapytana, kim są Goering i Goebbels odpowiedziała:

— To przyjaciele Hitlera.

Na pytanie, jaki kraj pierwszy zaczął wielką wojnę odpowiedział młody policjant:

— Niemcy... nie, nie Niemcy. Zdaje się, że Austrja.... tak napewno, ale z jakim krajem? Z czemś w rodzaju Jugosławji.

Kelnerka, zapytana o wymienienie kilku gwiazd, zaczęła bez wahania:

— Greta Garbo, Marlena Dietrich...

Przerwano jej, tłumacząc, że chodzi tu nie o gwiazdy filmowe,

tylko o prawdziwe gwiazdy na niebie. Powiedziała pogardliwie rozczarowana:

— O — nie! O tamtych gwiazdach to nic nie wiem!

Światło myśli ożywia życie

Papież o filozofji.

W przemówieniu, wygłoszonem do młodzieży akademickiej, pracującej w szeregach Akcji Katolickiej i słuchającej w związku z tem kursu filozofji. Ojciec św. podkreślił znaczenie i konieczność filozofji

dla życia praktycznego.

Filozofja — mówił Papież — jeżeli tylko należycie ujmowana i studiowana, ma wielką doniosłość dla wszelkich dziedzin życia, nietylko intelektualnej, ale także dla praktycznej i „pragmatycznej". Dokąd musi zdążać życie praktyczne, jeżeli nie jest ożywione nawet przez odrobinę myśli filozoficznej, jak nędzne musi ono być, jeżeli nie rozjaśnia go płomień i światło myśli! Bez filozofji nawet przy wszelkich tak zwanych kulturach i przy wszelkich porywach aktywności nieomylnie dochodzi się do granic nowego, prawdziwego i istotnego analfabetyzmu.

Jednostajne pożywienie

źle działa na organizm.

Każdy wie z własnego doświadczenia, że osoba jadać codziennie przez czas dłuższy jedne i te same potrawy, wywołują one bowiem wkońcu obrzydzenie. Dotyczy to zwłaszcza jarzyn i legumin. Nie jest to tylko kaprys; zbyt jednostajne pożywienie zaczyna coraz gorzej być trawione; organizm odrzuca je poprostu — woli głodować — Smak odgrywa tu rolę wskaźnika, którym kierują nakazy, idące do mózgu i nerwów ze krwi i tkanek. Nie lekceważmy więc zbytnio jego wskazówek!

Alkohol i morfina

odwapniają organizm.

Jak wiadomo, morfinizm jest strasznym nałogiem, który w krótkim czasie niszczy doszczętnie człowieka. Odzwyczaić morfinistę od narkotyku bardzo trudno: odjęcie morfiny wywołuje u niego stan t. zw. „głodu morfinowego" połączony z ciężkiemi cierpieniami fizycznemi i psychicznemi, w którym gotów on jest nawet

popełnić zbrodnię,

by zdobyć dawkę upragnionej trucizny. Przyczyny tego stanu nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione i kwestja ta nie przestaje zaprzątać badaczy. Dnia 14 stycznia br. prof. Amsler (Ryga) wygłosił w Wiedeńskiem Tow. Biologicznem ciekawy odczyt o morfinie i morfinizmie, w którym udowadniał na podstawie szeregu obserwacyj i doświadczeń, że morfina przy dłuższem stosowaniu wywołuje zmniejszenie ilości wapnia w ustroju. Fizyczne objawy abstynencji u morfinisty mogą zatem być spowodowane „głodem wapniowym" tkanek, który dochodzi do głosu z chwilą, gdy ustaje odurzające działanie morfiny. Podobno też udało się prof. Amslerowi w szeregu wypadków przy pomocy dożylnych zastrzyków roztworów wapniowych zmniejszyć znacznie głód morfinowy leczonych morfinistów i

przyśpieszyć ich wyzdrowienie.

Wiele przemawia za tem — twierdzi prof. Amsler — że nawet sam pociąg niektórych ludzi do narkotyków, który przypisywano dotychczas „usposobieniu psychopatycznemu", może mieć swe źródło w zaburzeniach gospodarki wapniowej. Pozatem badania prof. Amslera miały wykazać, że podobne „odwapnienie" ustroju ma również miejsce u alkoholików. Jeżeli te obserwacje zostaną potwierdzone, otworzy to nowe perspektywy w dziedzinie lecznictwa dwóch strasznych nałogów.

„Mężczyzna z czarną brodą"

Bejlis zmarł jako żebrak.

Amerykańska prasa polska donosi, że w Nowym Jorku zmarł Mendel Bejlis, bohater słynnego procesu kijowskiego, o mord rytualny w roku 1913. Proces Bejlisa narobił w swoim czasie

ogromnej wrzawy

i wywołał poruszenie na całym świecie, niemniejsze prawie jak głośny proces Dreyfusa. Ówczesna prasa polska zwłaszcza w Kongresówce, poświęcała za prasą rosyjską aferę Bejlisa całe szpalty. Pisały o niej obszernie gazety niemieckie, francuskie i angielskie. Nic też dziwnego, że nazwisko Bejlisa stało się dobrze znane w całym świecie.

W roku 1913 na przedmieściu Kijowa znaleziono zwłoki 12-letniego chłopca Andrzeja Juszczyńskiego. Na całem ciele widać było liczne rany, a obdukcja, dokonana w obecności władz sądowo-śledczych stwierdziła, że ubranie i ciało przesiąknięte są krwią.

Gdy równocześnie zaczęła się rozpowszechniać wieść, że chłopca zamordowali żydzi, dokonano drugiej obdukcji, stwierdzając, że na bieliźnie i odzieży znajduje się

zdumiewająco mało krwi,

i że cała krew była jakoby z chłopca poprzednio wytoczona.

W Dumie (parlamencie) petersburskiej zgłoszono wtedy interpelację, zapytując „czy jest wiadomo rządowi, że wogóle istnieją mordy rytualne, i że w Kijowie chłopiec Juszczyński został zamordowany przez żydów dla celów rytualnych".

Znaleźli się świadkowie, którzy zeznali, że chłopiec został porwany przez jakiegoś mężczyznę z czarną brodą, to też na tej podstawie aresztowano Bejlisa jako „mężczyznę z czarną brodą".

Od archimandryty prawosławnego Ambrożego, władze sądowe uzyskały opinję, „że żydzi używają krwi chrześcijańskiej do macy i że w tym celu mordują niewinne dzieci".

Profesor psychjatrji na Uniwersytecie Kijowskim, Sikorskij, popierał tę opinję i oświadczył, że Juszczyńskiego zamordował człowiek, obeznany z ubojem zwierząt. Po 2-letniem śledztwie przed sądem przysięgłych w Kijowie rozpoczęła się rozprawa przyczem jako eksperci popierali oskarżenie katolicki ks. Prawajtis, znawca „Talmudu", archimandryta Ambroży, prof. Sikorskij i Kosorotow, przeciwko oskarżeniu zaś występowali lekarze: prof. Pawłow, prof. Kadjan prof. Bechtierew, prof. teolog Tróckij, Kokowcew i Tichomirow.

Bejlis został uniewinniony

i natychmiast prawie wyjechał do Palestyny, a potem do Ameryki!

Żydzi całego świata

zbierali dlań składki,

jako dla bohatera i męczennika. Wyjechał do Palestyny, żegnany uroczyście jako b. zamożny człowiek.

Zmarł w Ameryce w skrajnej nędzy jako żebrak.

—:—:—

Mikroby tyfusu zachowują swą żywotność

nawet przy 190 stopniowym mrozie.

Mroźna zima wywołuje zawsze więcej złorzeczeń i lęku, niż zachwytów dla jej krasy, i gdy każdy prawie drży z zimna, nikomu nie przychodzi do głowy zastanowić się nad tem, jakie usługi zimno oddaje ludzkości. Gdy już srogie mrozy są poza nami, można mówić na zimno na ten temat.

Sama natura daje nam przykłady niebylejakiego zimna. Termometr spirytusowy w Wierchojańsku, na Syberji, notuje— 51 st. (rtęć zamarza przy 40 st.), dlatego też termometr rtęciowy w sferach arktycznych jest nie do użytku) a na Grenlandji 58 st. Człowiek o swej wynalazczości wyścignął naturę, osiągnął bowiem 272 e. poddając parowaniu w próżni

płynny gaz helium.

Jest to jakby biegun zimna, absolutne zero, poniżej którego nie można sobie wyobrazić niższej temperatury.

Na zimno różne organizmy różnie reagują. Ciało ludzkie, aczkolwiek doskonale umie przystosować się do rozmaitych zmian temperatury, naskutek ciągłego zimna dostaje odmrożenia, a przy bezruchu w niskiej temperaturze zamiera. Dokonane doświadczenie na psie, zamkniętym w studni o temperaturze -92 st. wykazało odporność jego przez prawie dwie godziny, poczem organizm zaczął tracić stopniowo temperaturę i całkowicie zamarł, mimo zastosowania środków ratunkowych. Wśród zwierząt t.zw. zimnokrwistych, węże wytrzymują do 25 st. skorupiaki do 120 st. Olbrzymią odporność na zimno wykazują mikroby tyfusu, trzymane w ciągu 6 miesięcy przy 190 st.

zachowują swoją moc.

Ziarna, wysuszone w próżni i poddane oziębieniu do 271 st. w ciągu siedmiu godzin, zakiełkowały potem.

Odporność na zimno pewnych organizmów przy jednoczesnem zachowaniu swojej mocy naprowadziła człowieka do wykorzystania zimna w pewnych celach praktycznych. Najbardziej znane jest wszystkim zastosowanie lodu, lodowni, chłodni itp. dla zachowania świeżości, zwłaszcza w czasie lata, produktów, ulegających rozpuszczeniu się lub gniciu. Istnieje poza tem zamrażanie produktów w celach sterylizacyjnych, np. zamrożenie mięsa wieprzowego pomiędzy —4 st. a 6 st. całkowicie zabija wągry.

Bardzo ważne zastosowanie ma obecnie ochronne zamrażanie produktów. Oto kilka przykładów. Mięso chłodzone w prądzie powietrza o temperaturze bliskiej zera, konserwuje się w ciągu trzech tygodni. Mięso zamrożone zachowuje świeżość w ciągu roku. Przygotowuje się je w następujący sposób: spoczątku trzyma się je przez dobę w temperaturze zerowej, potem stopniowo doprowadza się temperaturę do 15 s. w ciągu 8 dni, a na zakończenie umieszcza się mięso w chłodni przy temperaturze— st. Masło i margaryna mogą być używane w ciągu ośmiu miesięcy, o ile trzyma się je w temperaturze pomiędzy — 3 st. a 6 st. Owoce, „zamrożone" do 0 st. w chwili zrywania ich z drzew, zachowują świeżość przez kilka miesięcy.

Poza użytecznością zimna w życiu praktycznem, szerokie zastosowanie znajduje zamrażanie w medycynie.

PODSŁUCHANE

P. I. M.

— Dlaczego pan profesor oddalił długoletniego woźnego instytutu meteorologicznego?

— Ten człowiek cierpiał na reumatyzm i przepowiadał pogodę na podstawie swego cierpienia. Poco w takim razie nauka meteorologji?

SPOTKANIE.

I.: — Jak ci się powodzi, dwieściedwadzieścia?

II.: — A tobie, sto siedemdziesiąt?

III.: — Czyście zwarjowali? Skąd macie te cyfry?

I.: — Z Wronek.

DOBRY ZNAK.

— Źle robisz — mówi żona do męża — że czernisz sobie wąsy.

— Dlaczego, czy to znać?

— Owszem... na szyi naszej pokojówki.

OŻENEK.

— Ach, mamo, jaka ja jestem nieszczęśliwa!

Mój mąż mnie zbyt nisko ceni.

— On to robi tylko z przyzwyczajenia. Poco wyszłaś za taksatora lombardowego?

WIEK.

— Kobiety już nie są te same, co przed 10 laty!

— Racja, niektóre z nich są już o 3 lata starsze.

MINA.

Młody Głąbek idzie ze swoją żoną na spacer. Kwiaciarka zachodzi mu drogę:

— Może pan weźmie bukiecik dla swojej narzeczonej?

— Nie, nie! — odpowiada Głąbek obcesowo.

— Przepraszam, ale pan naprawdę nie miał miny żonatego!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.